

*ADAM NICKIEWICZ
O ŻYCIU DUCHOWEM*

*Z PISM, PRZEMÓWIEN I LISTÓW
ZEBRAŁ*

STANISŁAW PIGOŃ

1922

POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI

WARSZAWA: WENDE I SKA — ŁÓDŹ: LUDWIK FISZER

O ŻYCIU DUCHOWEM

M. Szan. Pan

prof. Józef Męjski

Wojciech Tarkawic od overre

18 VII 1922.

oddanego J. P.

~~Biblioteka Seminarium
Hist. Lit. Polskiej U. J. P.~~

~~6400~~



PIELGRZYM

A. E. Bourdelle. Fragment pomnika A. Mickiewicza

ADAM MICKIEWICZ O ŻYCIU DUCHOWEM

Z PISM, PRZEMÓWIEN I LISTÓW
ZEBRAŁ

STANISŁAW PIGOŃ

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

1922

POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI
WARSZAWA: WENDE I SKA — ŁÓDŹ: LUDWIK FISZER

ADAM STICKIEWICZ
O ŻYCIU DUCHOWYM

WYDAWCA: WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

WARSZAWA

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

~~Biblioteka Seminarium
Hist. Lit. Polskiej U. J. P.~~

~~6422~~

558

WYDAWCA: WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
DZIĘKI WSPÓŁPRACY I WNIOSKOM
SZCZONKAMI DRAKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

Instytut Polonistyczny

KORRIGIUM

<http://rcin.org.pl>

Uniw. Warsz.

*Człowiek na to stworzony,
aby urósł na wielkiego.*

** * **

*...powołani, abyśmy Duchowi
państwa na ziemi zdobywali.*

A. Mickiewicz

Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Krakowskie Przedmieście 13
00-632 Warszawa
tel. (022) 628 10 00
www.rcin.org.pl

W S T Ę P

Jeden z współczesnych poecie, Leonard Rettel, wydając pisma Mickiewicza, powiedział o nich, że pisane są „na wyrost“, dla dalszych, szerzej ogarniających pokoleń. Jakoż istotnie, gdybyśmy mogli przedstawić graficznie kolej uroku, jaki duch i twórczość Mickiewicza wywierały na naród przez stulecie, odrysować dzieje jego kultu, — okazałoby się rzeczywiście, że linja ta bez przerw większych i bez załamania idzie w Polsce ciągiem porządnym, stale w górę. Pokolenia za pokoleniami przechodzą, podając sobie tę lampę żywota coraz bardziej rozjaśnioną i podźwiganą coraz wyżej; coraz pełniej wnika się w puściznę duchową poety, dla współczesnych za przestrołą.

Nawet kataklizm ostatni, zburzywszy tyle wartości, owej linji wykresu nie przygiął ku

ziemi, urocznej siły oddziaływania tamtej twórczości nie zdusił; owszem, wzmógł ją wyraźnie. Sądząc po grubych, zapewne, ale właśnie uchwytnych śladach, po cyfrach produkcji literackiej w badaniach nad twórczością, oraz po dowodach poczytności, przyjąć można śmiało, że czar ducha Mickiewicza, że tęsknota za jego słowem karmiącym wzrasta wśród współczesnych w sposób oczywisty; wnosząc zaś z samej istoty duchowości poety, wierzyć się musi, że wzrost ów potrwa jeszcze długo, że długo jeszcze miłujące oczy pokoleń skupiać będzie i jednoczyć na sobie Mickiewicz, ten arcytwór Boży w rodzie polskim, król-duch narodu.

Przyczyna oczekiwanego zjawiska — jasna. Jest bowiem duchowość ta w stopniu nieprześcignionym bogata w to, co zawsze pociąga dusze ludzkie, co nęci tajemnicą: — w głębie i szczyty, we wzniosłość mocy. Póki moc nie będzie spełna ogarnięta, nie wy-czerpane głębie szczyty nie osiągnięte, — tęgość wciąż bijącego stamtąd uroku nie zwiotczeje, czar nie pryśnie. Owszem sycić się

będzie coraz nowem rozślanianiem coraz nowych wartości.

Pokoleniu dzisiejszemu przypadło w udziale sondować ową głębię wartości w miejscu dotąd nieruszanem; nam współczesnym bodaj że dopiero rozślania się coraz bardziej Mickiewicz nowy, dotąd nieuznany, Mickiewicz-mędrzec. Przez omglenia czasu wyjawia się nam coraz wyraźniej duch jego, jak winna jagoda soczysty słodyczą zrałej wiedzy rzeczy wieczystych, pełen mądrości dobrej, wszystko-wiedzącej, olśnieniami natchnień rozświecającej, jak cichy wieczór letni suchą błyskawicą, znakiem dobroczynnej pogody. Mickiewicz mądry nauczyciel wieczystych spraw ducha.

Podczas jednej rozmowy z królem Hieronimem Bonaparte, kiedy ten zaprzeczyć usiłował jakiemuś wyrzeczeniu poety, Mickiewicz odparł żywo: „Tam, skąd ja zaczerpnąłem te informacje, nigdy się nie mylą“. Drobną tylko niestety część mądrości branej stamtąd, gdzie się nie mylą nigdy, przekazana została pokoleniom nadchodzącym, przetrwała

do dzisiaj. Strąki przypadkowych okoliczności, doczesne sprawy formalne, które wywoływały i otulały owe jędrne ziarna prawd, zwiędły, zmurszały i opadły, pokruszyły się krzemienie wypadków, o które uderzając, stał duszy poety takie rzucała błyski jasnowidzeń. Ale ziarna, ale błyski mądrości pozostały, by karmić i prowadzić. Sprawy i zabiegi paryskiego „koła“ towiańczyków zblakły i przypały perzem niepamięci, ale rozświetlające je ogniste pióropusze przemówień Mickiewicza płoną jeszcze żywo i palą ciągle. Dodaje im żaru niewygasłego treść ponadprzypadkowa, wieczysta, podnosi je wicher owej właśnie przenikliwej mądrości duchowej.

Bodajże naprawdę idziemy w Polsce ku temu, by pojąć Mickiewicza pogłębionego, by na mądrość ową nateńczyć słuch, uchwycić sens jej spełna dzisiaj, czy jutro. Tej właśnie nadchodzącej powinności czasu ma służyć również niniejszy zbiór urywków.

Ma on w szczupłym swym zakresie spełnić zadanie podwójne. Najpierw ma ukazać Mickiewicza od strony mniej dotąd pospo-

litej. *Prelekcje paryskie*, listy i przemówienia, z których zaczerpnięto główną część ogłoszonego tutaj tekstu, nie należą zaiste do najbardziej w Polsce popularnych. Schowane w dużych, przeważnie mało dostępnych publikacjach, przepadają niemal całkowicie dla uwagi zbiorowej narodu. Myśli ich niektóre, wydobyte i skupione na szczupłej przestrzeni, — większą może zyskają wymowność, rozświetlają zdumionym oczom zapewne nowinę prawie, że jest t a k i Mickiewicz.

Z różnych stron dochodzić można do Mickiewicza, różne prowadzą ścieżki na stoki tej nadewszystko wyniosłej w Polsce góry Tabor człowieczeństwa. Znajdzie się i taki może, co zechce dojść do Mickiewicza, ogarnąć go spełna, wspiąć się na górę, od tej właśnie strony. W ekonomice kultury duchowej narodu będzie to już pozytywnym dobrem niniejszego podjęcia.

Powtórę chodziło o stwierdzenie pewnej wartości absolutnej w skarbcu dziejowym kultury naszej. Chodziło o uwydatnienie tych ciosów dłuta, tego rozmachu moralnego, któ-

rym „najwyższy z czujących na ziemnym padole“ przez długie lata wykuwał w sobie posąg jasnego człowieczeństwa. Posągu tego nie przekazał nam Mickiewicz w kształcie tak ostatecznie skończonym, w jakim pozostał kararyjski jego posąg piękna, ani w takim nawet, w jakim utrwaliła się jego służba patriotyczna. Pozostała tylko raz po raz wyblaskująca przez dzieje, współczesnym widoczna bezpośrednio, moralna wzniosłość tej duszy w czynie, i — o! — garść takich odrzęgów i odciosów, odbitych w trudzie, nieraz w jęku cierpienia, z bloku wykuwanej wielkoduszności moralnej, garść wypowiedzi przygodnych w sprawie wieczystej, o postępie duszy ku doskonałości i ku Bogu.

Nie wiele ich zaiste. Mickiewicz w sprawach tajemnic ducha i kultury wewnętrznej mówił rzadko, skąpo, dopiero pod przymusem odpowiedzialności moralnej za kierunek pracy czy to przyjaciela, czy członków „koła“, czy też słuchaczy zebranych w sali wykładowej. To go dopiero uwalniało wewnętrznie od nieodłącznego tutaj poczucia winy. „Powód,

jaki mię skłania, — mówił raz o tem w *Prelekcjach*, — cel, dla jakiego przedsięwzięję tu mówić o Słowie Bożem, uwalnia mnie wewnętrznie od winy, że śmiem w doktryny i wyrazy puszczać tajemnice, których trzymanie w duchu daje człowiekowi siłę, a rozrzucanie na zewnątrz staje się największą szkodą“ (IV, 117). Otóż właśnie! Ponad „rozzucanie na zewnątrz“ chętniej przenosił on faktycznie owo, siłę dające, „trzymanie w duchu“ tajemnic moralnych. Stąd to wypowiedzi jego w tej dziedzinie tak niewiele i tak urywkowe.

W szczególności uderza jedno. Ogarnawszy całość wypowiedzi Mickiewicza o tajemnicach uprawy wewnętrznej człowieka, nie można przeoczyć, że najwięcej ich grupuje się koło momentów trudu początkowych; najszczegółowiej jeszcze mówią one o chwili wyzucia się z człowieka starego, o samem przechyleniu się przez przetęcz dobra i zła, poczem o trudach i uciążliwych wysiłkach obwarowywania się na zdobytych pozycjach ducha przed zaciekłemi, wciąż odnawianemi atakami zła.

Jestto jakby żywa ilustracja do starej, gorzkiej mądrości: bojowaniem jest żywot człowieka. Raz po raz napotykamy w wyznaniach Mickiewicza raporty o nawrotnych trudach tego wytężonego bojowania o osadzenie w duszy człowieczej tronu dla Boga. Rozumiemy więc, jak boleśnie nabrzmiałe treścią jego własną były dlań słowa, które przetłumaczył z St. Martina: „Człowiek wierzący w Boga nie może nigdy wpaść w rozpacz, a kochający Go nie może przebyć chwili bez jęczenia“. Rozumiemy teraz dlaczego w urywkach poniższych tak wiele będzie o jęku i o bolesti.

Współczynna zaś jest boleść owa zarówno w momencie odrodzenia, jak i w długim ciągu wysień o wzmocnienie w sobie nowego człowieka, o postęp duchowy. — O pierwszym mówi ci wprawdzie Mickiewicz, owszem stwierdza to parokrotnym nawrotem, że odrodzenie wewnętrzne dokonywa się nagle, że z leniwego namułu pospolitości życia, że z potulnego niewolnictwa u przemocy zła, z grząskich błot kompromisowości, z tapla-

nia się w poziomej małości moralnej — wyrwać się człowiek może tylko nagle, rzutkim odskokiem wzwyż, błyskawicznym przewrotem w momencie wstrząsu, w chwili skurczu wewnętrznego, kiedy to, jak lud prosty wierzy, człowieka dotknie się anioł. Można by to nawet ustalić jako zasadniczy aksjomat etyki Mickiewicza: Odrodzenie moralne człowieka dokonywa się nagle; „w krainie życia wszystko posuwa się przez wstrząśnienia“.

Wstrząśnienie to ma jednakowoż dla Mickiewicza zdecydowanie wyraźny charakter. Ów skurcz nagły, poprzedzający odskok odrodzenia, jest skurczem duchowej bolesti. To jest drugi pewnik moralny, postawiony przez Mickiewicza nie raz jeden i z całą mocą przeświadczenia. Żeby możliwy był przewrót wewnętrzny, starganie pęt, które drobną, śliską pajęczyną nawyku związały duszę z błotem ziemi, żeby się dokonało oderwanie od drobnej, plugawej marności istnienia, — na to dusza musi się zebrać w sobie i całą mocą swoją zacierpieć nad nędzą poniżenia swego, z namułu zła obmyć się krwawymi łzami,

wypalić małość i grzech w ogniu boleści na miarę Ogrojca. Ten tylko, kto jest zdolny do przerażenia moralnego, do jęku nad upadkiem, w kim tli iskierka cierpienia nie przyduszona pacyną błota, kto ją w sobie rozżarzyć potrafi, — ten tylko ma w duszy zarodek nowego życia. W ogniu boleści bowiem jedynie wydobywa się z gliny ziemskiej nieprzeszacowany klejnot ducha.

Jak w momencie odrodzenia, tak w uciążliwej pracy utwierdzania w sobie nowego człowieka przez szary ciąg dni powszednich — ów właśnie jęk cierpienia jest dla Mickiewicza tonem zasadniczym życia. Ten rygorizm odrodzenia moralnego, ta mickiewiczowa zawziętość codziennego trudu wewnętrznego, uderzyć nas musi szczególnie wyraźnie w zestawieniu z Słowackim.

Ten, gdy w nagłej chwili wstrząsu moralnego odbył swe przeistoczenie, gdy przez fowianizm przyobłókł na się człowieka nowego, — wraz odbił się od ziemi, rozfoczył skrzydła tęsknoty za anielstwem duchowej natury, a olśniony wizją wewnętrzną obja-

wiającego mu się zmagła zaświata, runął cały w nadobłoczność, w Boga, „po dar ostatni: słoneczność“. A choć i dlań przyszły oczywiście chwile trudu, mozolnego mocowania się ze złem i słabością w sobie, choć zerwany, ale wlokący się sznur niewoli cieleśnej nieraz przymusił jego anioła wewnętrzznego do uciążliwych wysiłków moralnych, — to przecie zawsze lot tęsknoty jego pozostał ten sam, zawsze dusza mu się rwała w „rajski przebyt“, zawsze go nadewszystko chłoneły tajemnice eschatologiczne, pociągały szczyty celów ostatecznych.

Nic podobnego u Mickiewicza. Nie anielskim szlakiem, ale ludzką, mozolną drożyną chciał on dojść do Boga po dar ostatni: doskonałość duchowej natury. Więc opędzając się atakującemu zaciekle złu, w granicie dnia powszedniego znojnje i zawzięcie wyrąbywał ścieżkę doskonalenia się, raniąc stopy o ostrza przeciwności, krwawiąc ślady po drodze odpornej, — pielgrzymował na szczyt.

Kiedy zaś w pielgrzymce się potknął, kiedy przygodziło mu się nieuniknione w tych spra-

wach zabłąkanie, kiedy przejrzał naprzykład, że wyszarpując dusze poddanej sobie rzeszy z przyziemności życia, ranił je ziemskim zniecierpliwieniem, że zawinił brakiem pieczołowitej dobroci miłosnej, — miał tę odwagę, by się przyznać do błędu, by się oskarżać i kajać z grzechu.

○ Tak więc ustawicznie czuwał u fundamentów, tutaj skupiwszy całą energję wysiłku. Świadomie, zawzięcie trzymał się tej dziedziny powinności, nie pozwalając sobie na „puszczanie energji w poezję i marzenia“, na żadne kontemplacje eschatologiczne.

Jakoż istotnie, w wypowiedziach jego nie wiele znajdziemy poświadczonych owych cichych zachwyceń, owych olśnień wewnętrznych i roztapiań się w kontemplacji kresu, niebieskich rozkoszy odrodzenia. — Wiele zato wysileń, bolesnego kaleczenia skrzydeł o ostrza skał i wiele owego właśnie zaprzysięgłego bojowania, którego pełen jest żywot człowieka. Nic boleśniejszego nad tę straszną skargę poety w sławnym liście do Towiańskiego na uciążliwy ciężar życia —

i nic radośniejszego zarazem nad tak absolutny brak w tym liście, w całej zresztą korespondencji, niewiary, rozpaczy, upadku w rezygnację.

Człowiek, który najżywiej chyba w Polsce odczuł ohydę zła, obrzydliwość grzechu plugawiącego duszę, który najboleśniej zacierpiał nad niemocą natury ludzkiej, karmionej goryczą wielokrotnego upadku, — człowiek ten ani razu nie opuścił rąk, nie przyzwolił: niechże przejdzie po mnie fala, — ani razu nie zwątpił w celowość walki, w postęp i ostateczne zwycięstwo dobra w duszy jednostki i w łonie ludzkości. Wbrew okrzykowi Słowackiego, na korze serca Mickiewicza nie znać ani jednego pęknięcia. Sam jeden może on stanąć za podwalinę wiary w człowieka.

To też bliski to, rzetelny i przenajdroższy przewodnik w trudzie wspinania się na wyże wzniosłego człowieczeństwa. Gdzie on wezwie do wysiłku, gdzie wskaże stopień postępu, wiedzieć możesz, że to wysiłek i stopień niechybny, że pod stopą nie ustąpi, nie obsunie się w otchłań zginienia.

Ta właśnie zawzięta rzetelność, podająca jedynie prawdy wypróbowane, podłożone własnym trudem i surowem poczuciem odpowiedzialności, zapewnia wszystkim, tak skąpo przekazanym wskazówkom i zawezwaniom moralnym Mickiewicza wartość wychowawczą nieprzeszacowaną. Wielokrotnym ogniem próbowane jest ich złoto. Duszom nieukojonym w tęsknieniu, zaprzysięgłym na głucho zdobywcom tego Królestwa Bożego, które „w was jest“, wszystkim będącym w służbie dążenia ponad człowieka dzisiejszego, przynieść mogą one niejedną prawdę żywą, rozśłonić niejedną radosną tajemnicę zwycięstwa.

To też wydobyte tych właśnie wartości wychowawczych wieczystych, pokazanych na żywym przykładzie człowieczeństwa odrodzonego, — było drugim zadaniem niniejszego zbioru.

Wiłno, w listopadzie 1921 r.

St. P.

Uwaga. Tekst podanych urywków przejęty został z wydań przeważnie pierwszych, przyczem pisownię i interpunkcję trzeba było unowocześnić. Przy urywkach prozaicznych wszystkie tytuły pochodzą od wydawcy, co już w tekście wydania nie będzie zaznaczone. Konieczne objaśnienia podpisane są: p. w.—przypisek wydawcy.

SŁOWA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY
SŁOWA CHRYSYSTUSA

SŁOWA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY

1

Pamięć ludu mojego obcisnęła serce moje
dwunastu taśmami płomienistemi i czułam
zawsze tkwiące w sercu dwanaście węzłów
zawiązanych na pamiątkę ludu mojego.

2

Żyłam Izraelem i w Izraelu cała, jako
oblubieńcem i w oblubieńcu.

3

Przewiewały mię nawskroś westchnienia
jego, łzy jego wszystkie ściekały w serce
moje. Pełna byłam bólów jego, ale nadzie-
jami jego jak pierzem porastałam, nosiłam
się po Izraelu, żądzami jego jako skrzydła-
mi sięgałam niebios.

4

Odtąd przez pierś moją, jako przez noc
letnią pogodną, przechodziły łyskania bardzo
szerokie i ciche.

5

Aż miłość moja zamieniła się w iskrę wi-

domą i duch mój cały otoczył ją i tylko w nią patrzył.

6

I poczułam w łonie bijące dziecię, jako drugie serce, a dawne serce moje utuliło się i ucichło.

7

I wypowiedziałam światu całą miłość moją jednym słowem Pańskim, które się stało Ciałem; odtąd żyłam w Synie moim i Synem moim.

8

Ale przez pierś moją, jako przez dzień gorący, zaczęły przebijać się pioruny i serce moje stało się pełne mocy, jako gromów; rozpromienienie się moje siecze ciemności złe, unoszona miłością depcę złe i na dnie piekła rozłaczam je.

9

Otoczam ziemię dłońami mojemu, jako niebem błękitnem i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą ranną.

W noc Wszystkich Świętych, 1842 r.

SŁOWA CHRYSYDUSA

1

Wierz, iż obejmowałem Duchem moim świat słoneczny cały, jako pług nosi w sobie jaje swoje; napełniałem świat, jako gospodarz napełnia duchem swoim dom cały i trzyma go i skinieniem w nim włada.

2

A jeżeli Pan sam zacznie dziecko swoje uczyć, nie przez najętych mistrzów, ale sam, siedząc nad niem dzień i noc, zapominając niejako o mądrości swojej i potępiając się na rozmowy dziecinne, — a cóż to za miłość!

3

Tak ja gadałem z ludem-dzieckiem przez proroki moje starozakonne. — A cóż, kiedy Pan dorosłego chłopca narowy i namiętności chce powściągnąć, pokazując złe skutki nie na zwierzęciu domowem, lub na niewolniku, ale sam na swojej osobie, dając

się głodzić i katować, mówiąc: dziecię, widzisz, jak mnie to boli; pamiętaj o łzach tych i o krwi tej, jak przyjdiesz do rozumu.

4

Ja tak uczyłem brata mojego. Bo dzieckiem Boga jest człowiek zbiorowy, ludzkość; hodowałem ją, jak wy dzieci wasze, tylko z większą miłością.

5

Teraz młodzieńcem jest człowiek zbiorowy i pójdzie na wojnę ze złem.

6

A duch Pański, duch mój, staje się człowiekiem, a nie poznajecie go, bo uczy was, jako wolnych dzieci.

7

Ojciec miłujący stanie z tobą, człowiecze, w postaci kolegi, towarzysza broni, owszem luzaka wiernego; przypasze tobie miecz, konia tobie poda, usadzi ciebie, a sam, stary wojak, bezbronny iść przed tobą będzie, mówiąc: Synu, idź tu za mną prosto. Złe

jest mądre, a widzisz, że ja prostszy i mędrszy od niego; obszedłem je, zdybałiśmy je, wydane jest w ręce twoje. Złe jest zbrojne, a ja nie boję się go bezbronny; patrz! blednieje i ucieka.

8

Zwycięzaj i ciesz się, dziecię me; ale jak postarzejiesz, nie zapominaj i drugim powiedz, gdzie szukać mądrości i co jest waleczność. Widzisz, synu, dlaczego teraz żołnierzem być muszę; a życie młodzieńca jeszcze długie, praca Ojca twojego długa, a ty kochaj go i noś go w duchu.

9

A kiedy znów przyjdzie do ciebie, znowu z innem obliczem, poznasz głos Jego i oblicze Jego objaśni się tym, którzy go miłują i noszą w sercu.

I nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem

I nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem

I nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem

I nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem
 i nie wiem, czy widziałem, czy nie widziałem

CZŁOWIEK WEWNĘTRZNY

CZŁOWIEK WEWNĘTRZNY

* * *

Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze
Zabłyśnie niewidzialna, — obłoki zgromadza
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli — szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co
zdziałasz...

Ludzie! Każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony.

[Dziady, cz. III, Prolog].

CZŁOWIEK — MAŁY WSZECHŚWIAT

Siła człowieka wewnętrzna jest niezmierna, jakiej rozum ani przewidzieć nie może. Człowiek w duchu swoim ma wszystko, co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest w nim nieskończoność ciemna i w nią rzucone wszystkie zarody, które krążąc, póty go niepokoją, aż póki który nie zabłyśnie czystym światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem, a mąg z chaosem.

Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo.

Zwierzę prawdziwe, nie duch wyższy, zaklęty, ale zwierzę, z postępu swego znajdujące się na tym szczeblu, — żyje tylko ziemią. — Przeznaczenie człowieka jest: wydobywać swoje zarody na światło i nie dać odpadać im w ciemność. Chrystus był w ciemnościach światłością, której ciemności ogarnąć nie zdołały. Szatan skusić go nie potrafił.

Bo co to jest skusić człowieka? Jest to

znaleźć w nim otwór, przez któryby znowu wszedł w zamęt. I dlategoż powiedziano, że człowiek musi zamknąć za sobą przepaść, t. j. wychodząc na łono światła, pokoju, pogody, nie zostawić nic w duchu swoim, co by go pociągnęło w ciemność, niepokój, udręczenia. Po tem właśnie poznaje się szatan, że wie kryjówki niezamknięte, któremi człowieka napowrót w chaos najłatwiej wprowadzić.

Wszystko to są tajemnice, które tenby tylko jasno wyłożył, któryby sam już przepaść za sobą zamknął.

[Z przemówienia w Kole, 3 kwiet. 1847].

SIŁA DUCHOWA

Kiedy tak trudno przeprowadzić jaki interes ziemski, interes partji, straconej dynastji, słowem wszelką przeszłość wskrzesić i odbudować, jakaż jest trudność — ze środka globu nową siłę wyrwać i postawić na ziemi! Poczujmy wielkość pracy i razem duszami naszymi pociągnijmy.

Nie masz siły jak tylko w duchu. Siła to nieobrachowana, potęgi jej jeszcze ani przeczcucia nie mamy. Co tylko jest w dążeniach, nadziejach, oczekiwaniach naszych, trzeba, żeby się stało dotykalnem.

[Z przemówienia w Kole, 16 maja 1843].

POTĘGA DUCHA JEST NOWA W PRZYRODZIE

Podług Emersona ¹, w życiu każdego kształcącego siebie człowieka przychodzi chwila, kiedy przekonywa się, że zazdrość jest nieuctwem, że naśladowanie jest samobójstwem, że musi uważać siebie lepszym, lub gorszym, wedle swego udziału. Że, chociaż przestwór ziemi napełniony jest dobrem, ani kłos karmiącego zboża nie dostanie mu się inaczej, jak przez jego osobistą pracę na tym zagonie roli, który mu kazano orać.

Potęga w nim złożona jest nowa w przyrodzie. On sam tylko, nie kto inny, może wiedzieć, co potrafi zrobić, a nie dowie się wprzód, aż spróbuje.

[Myśli i urywki zapisane przez A. Chodźkę].

¹ Emerson Ralf Waldo, filozof amerykański (1803–1882) około r. 1840 zaznaczył się pismami swymi jako jeden z pierwszorzędnych myślicieli. Mickiewicz odrazu, pierwszy w Europie, zwrócił nań uwagę, powoływał się na pisma jego wielokrotnie w Prelekcjach, przetłumaczył odczyt jego Człowiek religijny reformatorem i umieścił w wydawanej przez siebie Trybunie Ludów (p. w.).

WYRÓB DUCHA

Duch ludzki, działając w ciele i na ciała inne, wyrabia się sam i wyrabia naturę zewnętrzną. Każdy owoc jego pracy jest jego nabytkiem, nie złożonym w jego myśli, ale wsiąkniętym w jego jestestwo. Cokolwiek człowiek zdziała na ziemi pod względem moralnym, nie ginie z jego śmiercią, ani ze śmiercią ludzi, na których wywarł działanie, ale pozostaje w jego duchu, jako ślad przechodu pomiędzy ludźmi, i razem jako uczucie siły już doświadczonej.

Istotą więc naszej jednostki nieśmiertelnej jest wyró b d u c h a, jest to, cośmy wyrobili sami przez siebie, dobywając całą siłę z siebie samych. To właściwie stanowi istotę naszego ducha i nasze prawo do nieśmiertelności, którego nam nikt odebrać nie może. Ludzie, którzy stanęli na tym szczeblu, nie mogą wątpić, że są nieśmiertelni, jak ci, którzy chodzą, nie wątpią, że mają władzę ruszania nogami.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 6 czerwca 1843].

PRAWDA WAS WYSWOBODZI

W porządku ziemskim kto dziś wynajdzie jaką prawdę materialną, mogącą się niechybnie zastosować w społeczności przemysłowej, może już być pewnym zastosowania jej i pożytku dla samego siebie. Zaraz znajdzie potrzebny kapitał.

Tożsamo z miłosierdzia Bożego dzieje się w epoce nowej w świecie moralnym. Kto jest pewien wewnętrznie o jakiej prawdzie moralnej, że się nią głęboko przejął, — może się spodziewać niechybnie jej skutku i zrealizowania w czynie.

Na tem się ma opierać całe nasze życie dzisiejsze.

Starać się być tak wypracowanym w duchu, aby w razie najnaglejszej potrzeby nikogo się nie radzić, ale być gotowym wiedzieć, co i jak działać. Podobnie jak sługa domu handlowego w każdym zdarzeniu wie, co i jak ma pisać do swojego pana, lub do tych, z którymi jego pan ma interesy.

[Z przemówienia w Kole, 1 marca 1843].

PRAWDY ŻYWE I PRAWDY MARTWE

Pomieszano ze sobą dwie rzeczy zupełnie różne: prawdy zewnętrzne, fizyczne, albo prawdy cząstkowe, bądź rozumowe, bądź uczuciowe, — z prawdami istotnymi i całkowitemi. Prawdy rozumowe nie obowiązują do niczego; nikt nie czuje się obowiązany dać się ukrzyżować za to, że takie lub owakie przypuszczenie matematyczne, albo fizyczne, jest prawdziwe.

W prawdach moralnych — przeciwnie; każde słowo wkłada na nas obowiązek, zaciąga nas w rachunek. W życiu naszym powszednim trzymamy się tego prawa. Wolno każdemu występować w rozmowie z zaletami swoich odkryć, postrzeżeń, wynalazków, wolno sławić swój system fizyczny, matematyczny, humanitarny, — ale nikomu nie ujdzie mówić o swoich cnotach, chlubić się z męstwa, z szlachetności, z ludzkości, nie dowódłszy ich pierwej czynem.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 12 marca 1844].

DO PRAWDY DOCHODZI
SIĘ PRZEZ DZIAŁANIE

Jest jeden sposób w poszukiwaniu prawd: tym sposobem jest działanie. Powiedziałem, że przezeń dochodzimy do prawdy. Tak istotnie. Chcemy się np. upewnić o tym lub owym przymiocie moralnym w kimkolwiek, — działamy wobec niego i wyzywamy go do czynu. Ma on męstwo, jest waleczny? Dowiemy się tego, rzucając mu wyzyw, albo wołając go w pomoc.

Wszelkie działanie jest syntetyczne; działanie, to rzecz w duchu, w ciele i w czynie; to teoria, praktyka i rezultat. Tak tedy szeregiem czynów postępujemy ku prawdzie. Jeżeli więc każdy czyn jest pewną syntezą, czy nie od ludzi czynu wypada nam oczekiwać syntezy wielkiej?

[*Prelekcje paryskie*, wykład 21 maja 1841].

ŻYCIE DUCHOWE

...Przyjdą może na was chwile, że będziecie gniewać się na mnie i na słowo; chwile, które wyraził Garczyński:

...na słowo,

Które jak miecz na włosku wisi nam nad głową.

Nieraz kręcimy głowami, chcielibyśmy go nie widzieć, a przecież coś woła na nas, jak ów głos na Pawła św.: „Pawle, próżno chcesz przeciw ościeniowi (prawdzie) wierzyć”. Każdy z nas nieraz wierźnie i drugich zrani; bo póki człowiek żyje, póty trwa walka, różne myśli, różne uczucia przewiewają głowę i serce.

Podaję wam sposób na rozeznanie dobrych od złych, prawdziwych od fałszywych. Kiedy powezmę jaką myśl religijną lub polityczną, dochodzę, czy w tym dniu, w którym powziąłem, jestem zgodny z sobą, czy nie zrobiłem czego złego, czy mową lub myślą bardzo nie zgrzeszyłem. Jeżeli rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas

i w głowie zamęt. Sumienie jest to żołądek duszy.

Nie myślcie, że słowo prawdy uwolni was od tentacyj, od walki. Owszem, im żołnierz czujniejszy i tęższy, tem częściej wódz go wysyła na niebezpieczeństwa; hultajów i tchórzów zostawia w obozie, ale oni prędzej od męźnych giną.

Ciężka to jest walka — życie! Doświadczycie sami rzeczy dziwnej. Rozkosze i przyjemności, które uciekają od nas, kiedy gonimy za niemi, — skoro zaczniemy wyrzekać się ich, zaczną gonić za nami. Człowiek może przyjść do tej strasznej potęgi, że ledwie okiem rzuci na błyskotkę, na twarz piękną, — znajdzie je wnet przed sobą. Cisnąć się będzie świat do niego przez drzwi zamknięte.

Ludzie sławni u ludzi, są to ludzie gardzący sławą i ludźmi, ale skuszeni nakoniec od świata. Im kto wyższy, tem łatwiej i niżej spaść może. Napisano jest: „Kiedy wypędzisz ducha nieczystego, tedy on duch, widząc dom wyczyszczony i wymieciony,

błąka się po miejscach pustych i przyzywa siedm duchów w pomoc i uderzają znowu na człowieka, a wtenczas czyny późniejsze owego człowieka bywają gorsze od pierwszych“. Ale w tej walce są chwile, których czas skończony, ziemski, dać i zmierzyć nie może.

Piszę to wam, bo wiem waszą miłość ludzi, ojczyzny, wolności: lękam się, abyście nie myśleli, że walka wewnętrzna jest stratą czasu, jest niepożyteczna światu zewnętrznemu. Od walki wewnątrz i od zwycięstwa zależy cała siła zewnątrz. Kraj i człowiek, — wewnątrz bezładny, — upada. Ludzie wewnętrzni często, jako sternik wśród burzy, rzucają się do rudla: patrzą w niebo, ruszają się mało, ledwie ręką czasem skina, a los łódki jest w ręku ich. Drudzy biegają po pokładzie, krzyczą i mieszają tylko porządek, a cały krzyk ich jednej fali nie odwróci, jednego wiatru nie opanuje...

Największą pomocą są: *Evangelium et Corpus Christi*. Pamiętajcie, co napisano jest, że apostołowie, spotkawszy w drodze Chry-

stusa zmartwychwstałego i długo z nim mówiąc, nie mogli poznać Go, aż zaczął chleb łamać i dał im, wtenczas otworzyły się oczy ich.

Powiem wam własne zdarzenie. Dysputowałem raz z księdzem prostakiem i przerozumowałem go; on mi powiedział: apeluję do Chrystusa, — pomówimy o tem nazajutrz po Komunji. Rzeczywiście ujrzałem potem, że miał słusność.

[Z listu do H. Kajsiewicza i L. Rettla;
Paryż, 16 grud. 1833 r.]

ISTOTA POSTĘPU

Co w nas jest postępującego ciągle, to nasz człowiek wewnętrzny, nasz duch. Postęp nie zależy na czem innym, jak na rozwijaniu się naszego jestestwa wewnętrznego, na jego zbliżaniu się ku Bogu. Jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się mocniejsi, bo to dowodzi, żeśmy bliżsi Boga, który jest wszechmocnością; jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się lepsi, a temsamem zbliżeni bardziej do najwyższej dobroci; jesteśmy w postępie, kiedy nam jaśniej i szczęśliwiej, jako połączonym ściślej ze źródłem światła i szczęścia.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 30 kwietnia 1844].

BŁOGOSŁAWIENI CISI..

Pytasz, za co Bóg trochę sławy mnie ozdobił? —
Za to, com myślał i chciał, — nie za to, com zrobił.
Myśli i chęci — jest to poezycja w świecie:
Wykwita i opada, jak kwiat w jednym lecie.
Lecz uczynki, jak ziarna w głąb ziemi zaryte,
Aż na przyszły rok ziarna wydadzą obfite.
Przyjdzie czas, gdy błyszczące imiona pogniją,
Z cichych ziaren wywite kłosa świat okryją...
Huk mija, — musimy minąć z blaskiem i gawędą;
„Błogosławieni cisi, oni świat posiadają“.
Niechże prawdę zrozumie, kto Chrystusa słyszy;
Kto pragnie ziemię posiadać, niechaj siedzi w ciszy.

— A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

O ile polepszyście i powiększyście duszę waszą, o tyle polepszyście prawa wasze i powiększyście granice.

[Księgi pielgrzymstwa, rozdz. XX].

ODRODZENIE

ODRODZENIE

WEZWANIE

Słowiczku mój! a leć, a piej!
Na pożegnanie piej
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej.

Słowiczku mój! tve pióra zzu,
Sokole skrzydła weź!
I w ostrzu szpon, zołoto-stron,
Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos i padł już los
I tajne brzemię lat
Wydało płód i stał się cud
I rozraduje świat!

[Z listu do J. B. Zaleskiego, 11 sierp. 1841].

NARODZINY DUCHOWE

Niema człowiekowi szczęścia, dopóki w nim nie zapali się pochodnia boleści żywej. Wtedy tylko zaczynają się jego urodziny duchowe. Wtedy to, jak prorocy, woła od ranka do wieczora i płacze nad losem swoim i bliźnich. Kładzie się przy westchnieniu, przepędza noc we łzach, wstaje płacząc jeszcze i cały dzień nosi gorycz w sercu. Tyle-to twarda próba, przez którą człowiek prawdy przejść musi! Dóki nie przeszedł, nie wolno mu uważać siebie za urodzonego.

*

Jaki postęp uczynić możemy? Czego się mamy spodziewać przedtem, aż nie otrzymamy chrztu ducha? Przyroda mdleje, gdy pozbawiona żywego ciepła słońca swojego. Rób się drobnym, malej; skupiaj się, chwytaj się swego promienia, nie puszczaj go na złe i na dobre, a niebawem uczujesz w sobie wstępujące życie podług miary czystości i stałości twojej.

[Przekład z L. C. St. Martina *Oeuvres posthumes*, Tours 1807, I, 245, 250].

BOLEŚĆ NA MIARĘ OGROJCA

Nietylko człowiek potrzebuje pomocy Kościoła triumfującego, lecz także ten Kościół triumfujący w niebiesiach potrzebuje pomocy naszej, aby zwyciężyć na ziemi, aby wola Boża spełniła się na ziemi tak, jak się spełnia w niebiesiach. Niebo prosi nas o pomoc.

Nie będziesz mógł odpowiedzieć temu zamiarowi Kościoła niewidzialnego, jeżeli nie wzbudzisz w swej duszy boleści, równej boleści Ogrodu Oliwnego. Dzień, w którymbyś nie uczynił żadnych wysiłków, aby się przejąć tą boleścią, nie będzie w służbie twej policzony.

Wyryj w swej pamięci, miej zawsze przed oczyma obraz człowieka zesłanego przez Boga, proroka, wijącego się, jak robak ziemski, dla wzbudzenia bólu w sercu bliźniego.

[Z pisma do księdza Francuza, b. d.].

CHWILA PRZEZNACZENIA

...Jesteś jeszcze na rozstajnej drodze. Z jednej strony twoje dawne życie z jedną tylko biedą wewnętrzną: sennością ducha, do której trudno ci przywyknąć, ale która już się obolała, — z drugiej strony życie nasze wygnańcze z tysiącami bied. Gdzie pójdziesz?

Wiesz moje przekonanie o tem, co trzeba czynić; znam, iż łatwo dasz się skłonić ku nam, ale pamiętaj i uważaj, że jeśli ten krok zrobisz tylko przez lekkość, jak wielu poszło w rewolucję [1831 r.], przez te czucia polskie: „ha, cóż robić! spróbujmy!“, „he, co będzie, to będzie!“, „jakoś to będzie!“ — jeśli służbę przeszłą rzucisz tylko z nudy, tylko dla odmiany, to stracisz przed Bogiem zasługę z ofiary.

Ofiara powinna być całkowita i pojęta i zrozumiana. Taka ofiara wysłuży ci błogosławieństwo, którego strasznie ci będzie potrzeba, bo nie wiesz jeszcze, co cię czeka. Jeśli cię bojaźń niedostatku już miesza, ah!

jakżeś jeszcze daleko od wiary mocnej, to jest początku drogi, a na tej drodze każdy krok będzie cię kosztował kilka kropel potu ducha. Wejdźże w siebie, przygotuj się do tego, że wkoło ujrzysz i uczujesz siły przeciwne twemu kierunkowi nowemu i codzień trzeba będzie im opierać się.

Nie rachuj na niczyją pomoc, ani na moją. Ja taki człowiek, jak ty; mogę zachorować, umrzeć, a co gorsza — upaść, zdradzić! Człowiek za siebie nie może dać poręki zgóry. Musisz tedy w sobie stanowisko zakładać, obwarowywać, budować i coraz podnosić. W twojem dawnem położeniu miałeś tysiąc zatrudnień, które cię pędziły zewnątrz; mógłbyś sobie ciągnąć życie, pocieszając się tem słowem: „Cóż robić! robię, co mogę!“ — a granice tej możliwości ciasne; uspokajając twoje sumienie, możeby je wkońcu w letarg wprawiły. Zdaje się, że Bóg chce czego innego po tobie!

Czego chce? Sam musisz odgadywać, przejąc się aż do dna ducha tą myślą, że my nie przyszliśmy dawny dom cicho

zamieszkiwać, bo pocóż byłoby tłuc się po świecie i między ludźmi tyle niepokoju robić, tyle im biedy robić

Poco poezja? Czyż to nasza poezja ma być w książkach, a w nas ma zostać prozą? Mamyż jak posąg Memnona głos wydawać o wschodzie niewiedzieć dlaczego, kiedyśmy martwi i nieruchomi? Mamyż obmalować życie dziełami pięknymi zewnątrz, a wewnątrz być grobami pełnymi kości spróchniałych? Czas, bracie, robić poezję! Tem tylko zwyciężymy wszystkich poetów, a o ile zrobim, o tyle tylko zdołamy zaśpiewać.

Czy myślisz, że biedny Byron napisałby tyle wielkich strof, gdyby nie był gotów i lordostwo i Londyn porzucić dla Greków? W tej to gotowości leżał sekret jego siły pisarskiej, którą inni poeci chcieli wykraść z jego książek, a nie z jego duszy. Przed nami większa sprawa, niż grecka i większy świat, niż przed Byronem, — to też nam trudniej wydobyć z siebie dosyć siły, a z nią — Pan

przychodzi z pomocą i prowadzi, ale wten-
czas, kiedy już woła stanie przed nim na
nogach i puszcza się w drogę. Pan ma na
każdego sposoby i każdego woła w swoim
czasie.

Czy twój czas już przyszedł? Nie wiem!
O to Pana pytaj i siebie do dna duszy ma-
caj i jeszcze rozważaj, i rozważaj, żebyś
potem nie żałował i nie oglądał się w pu-
styni do Egiptu, gdzie niewola, ale gdzie
była cebula i mięso, kiedy na pustyni Pań-
skiej braknie czasem i wody...

Jakkolwiek postanowisz, nie oglądaj się
na nikogo, na nic, ani na przyszłość życia
codziennego, — tylko pytaj duszy: możeszli
żyć, jak żyłeś? Czy koniecznie potrzebu-
jesz nowego życia? Czy gotówes oddać
wszystko za to nowe życie?

[Z listu do Al. Chodźki, 8 lutego 1842].

PUNKT WYJŚCIA

Odprawiłem w klasztorze rekolekcje i spowiedź wielkanocną. Czuję się już od dawna zdrów, piersi krzepko dzwonią jak deska harfy i szerzej oddychają... A ty, czyś się już porachował z sumieniem?

Jestto konieczny warunek; trzeba przed każdym przedsięwzięciem obrachować kapitał, wszak tak robią synowie ziemi; niechże biorą ich za przykład ci, co chcą być synami Królestwa.

Nosce te ipsum! Człowiek siebie nie zna, póki nie rozważy swego życia we dnie, w świetle Bożem, póki nie rozważy, kiedy i co zrobił dla Boga tylko, bez względu na siebie, na świat, na jego mniemania. A jeśli nigdy nic takiego nie zrobił, jeśli owszem żył dotąd, nie pytając o nic Boga, i żadnej mu o sobie nie dając wiadomości, a jakież ma prawo nazywać się Jego synem?

Za tem poznaniem siebie idzie uczucie

własnej nicości, czyli osłabienie, opadnienie z sił świata; a wtenczas tylko zaczyna wstępować siła Boża.

[Z listu do Ał. Chodźki, 1 kwiet. 1842].

PIERWSZE KROKI

Rozradowałaś mnie bardzo twojem ostatniem pismem. Czuję w niem iskrę życia nowego. Całem twojem usiłowaniem niech będzie, usiłowaniem jedynem, tę iskrę dochować. Czy ją inni przyjmą, za to nie odpowiesz, ale ciężko ucierpisz, jeśli ją utracisz.

Ostrzegam cię najmocniej, abyś lada z kim i lada jako — duszą twą nie dzieliła się, nie wylewała się do dna. Jestto wielka rzecz, wiedzieć, z kim mówić w duchu i jak mówić. Trzeba wprzód pokornie modlić się, skupić się i starać się poczuć stan bliźniego, z którym mamy pracować.

Na te punkta dobrze uważaj:

1. Ludzi, którzy z siebie i z położenia swego radzi, którzy nie cierpią głodu moralnego, którzy nie tęsknią, nie porywają się, — omijaj. Chrystus Pan wołał do tych, którzy cierpią i obciążeni są, a syci i spokojni nie przyjmowali go. Pamiętajmy, że i my, póki nam dobrze było na ziemi, — dalecyśmy

zostali od prawdy. I nas Bóg naprzód cierpieniami za grzechy dotknął, i nam naprzód pokazał ułomność naszą i nicość, a potem dał pociechę. Zakamieniałe serca Bóg innemi środkami poruszy.

2. Gdziekolwiek obaczysz miękkość ducha, rozrzewnienie, łzę, współczucie, a mianowicie ból z obecności i żądę i nadzieję przyszłości, — tam szukaj brata, czy on chłop, ekonom, czy żyd; bądź z nim otwartą. Więcej on kiedyś zrobi, niż wszyscy ci, którzy teraz na ziemi stercząc, zdają się być czemścis. W kim niema wiary w Boga, z tym próżna jest praca.

3. Wiem, że musisz z dawnymi znajomymi wdawać się i nie powinnaś z nimi zrywać. Jestto dług do opłacenia. Poznasz teraz, w jakiejto sferze żyłaś i na jakich to zasadach miałaś z ludźmi związki. Staraj się tym dawnym znajomym pomagać, ale bądź ostrożna. Nie wiele z nimi rozprawiaj, bobyś siły nawet fizyczne utraciła...

...Druki teraz nic prawdziwie żywotnego nie zawierają. Chrystus Pan codzienną ofiarą

uczniom służył, tak nad nimi pracował, stokroć więcej od nas cierpiał, niż ty w rozprawie z twoim zimnym filozofem. Od wszelkich tedy ogłoszeń drukowanych wstrzymaj się. My musimy nietylko ducha i ogień puścić na ziemię, ale razem prawa ziemi szanować, ducha w karbie trzymać, w ładzie, w porządku. Ziemia czyha na to, żeby nasz każdy fałszywy krok pochwyć; ona nic nie ma tylko swój niski ład i fakt; my jeśli do tego ładu i taktu ducha dodamy, wtenczas tylko ziemia prawdę uzna.

Jak zaś tego dokazać? Na to niema reguły ani w książkach, ani jej nie znajdziemy w naszym rozumie i doświadczeniu. Jestto codzienna nasza praca. Codzień trzeba nam stanowisko obejrzeć i pokornie westchnąć, ażeby poczuć, z kim i jak działać wypada; wtenczas ufnie i silnie uderzajmy.

Odczytuj często *Nowy Testament* i mocno dumaj nad nim; czytaj książkę *O naśladowaniu J. Chrystusa*, tam znajdziesz źródło siły.

Nie daj się kusić niecierpliwością i żądzą ludzką: aby publiczność jak najrychlej twoje

czucia przejęła, aby widzieć wielką liczbę wyznawców prawdy. Zostaw to Bogu. Wie on, jak, kogo, kiedy poruszy. Jedna chwila w danym czasie więcej zrobi, niż całe nasze fałszywe miotania się. Nam o to idzie, abyśmy sami dojrżeli i byli gotowi na tę chwilę. Dobry żołnierz siebie pilnuje, a zostawia wodzowi troskanie się o czas bitwy; byleby on był siebie pewny, — bitw nie zabraknie.

[Z listu do K. Łubieńskiej, 5 paźdź., b. r.]

JEDYNY SPOSÓB WŁĄCZENIA SIĘ W POSTĘP

Na wszystkie nasze uciski jeden tylko mamy sposób, ten sam, co i na wszystko: Podnieść się duchem jak najwyżej, do egzaltacji, do szaleństwa, zrobić *salto mortale* ducha i w tym podskoku schwycić ideję, myśl, radę dla siebie. W widzeniu jasnym sprawy ujrzyć swoją ścieżkę.

[Z przemówienia w Kole, 16 listop. 1843].

POSTĘP PRZEZ WSTRZĄŚNIENIA

Każda epoka ma udzieloną sobie pewną miarę ciepła i światła; zasób ten stanowi żywot epoki, i jaki był na czasy upłynione, już się wyczerpał. Potrzeba nowego zasiłku dla ludzkości, potrzeba nowego datku na wysnucie epoki nowej.

Nie łudźmy się tem mniemaniem, że ludzkości nie pozostaje nic więcej, tylko postępować bezpiecznie i spokojnie powolnym krokiem. Nie! W krainie życia wszystko posuwa się przez wstrząśnienia. Człowiek nie staje się pomału i nieznacznie z dziecka starcem; są w rozwijaniu się i schyłku jego ciała chwile przesileń. Jest chwila, kiedy wychodzi na młodzieńca, jest druga, kiedy poczyną być mężem, jest inna, kiedy zapada w starość.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 19 marca 1844].

Podług Emersona istotny czyn jest w chwilach milczenia. Epoki naszego życia nie są w widocznych faktach naszego wyboru, naszego powołania, naszego małżeństwa, naszego urzędu i t. d., lecz w milczącej myśli, gdy zadumani idziemy w myśli, co rozbieając cały nasz tryb życia, mówi do siebie: „Tak uczyniłeś, ale tak byłoby lepiej“. I odtąd wszystkie nasze fata, niby najemniki, czekają na to i stosownie do zdolności tego — wychowują wolę.

[Zdania zapisane przez Al. Chodźkę, z rkp.].

TRUDY POSTĘPU

O życiu duchowem 5

<http://rcin.org.pl>

TABLE OF CONTENTS

Introduction 1

Chapter I 10

Chapter II 25

Chapter III 45

Chapter IV 65

Chapter V 85

Chapter VI 105

Chapter VII 125

Chapter VIII 145

Chapter IX 165

Chapter X 185

Chapter XI 205

Chapter XII 225

Chapter XIII 245

Chapter XIV 265

Chapter XV 285

Chapter XVI 305

Chapter XVII 325

Chapter XVIII 345

Chapter XIX 365

Chapter XX 385

Chapter XXI 405

Chapter XXII 425

Chapter XXIII 445

Chapter XXIV 465

Chapter XXV 485

Chapter XXVI 505

Chapter XXVII 525

Chapter XXVIII 545

Chapter XXIX 565

Chapter XXX 585

Chapter XXXI 605

Chapter XXXII 625

Chapter XXXIII 645

Chapter XXXIV 665

Chapter XXXV 685

Chapter XXXVI 705

Chapter XXXVII 725

Chapter XXXVIII 745

Chapter XXXIX 765

Chapter XL 785

Chapter XLI 805

Chapter XLII 825

Chapter XLIII 845

Chapter XLIV 865

Chapter XLV 885

Chapter XLVI 905

Chapter XLVII 925

Chapter XLVIII 945

Chapter XLIX 965

Chapter L 985

WYZWOLINY ZIEMSKIE I DUCHOWE

Aby dojść do Boga, trzeba wyzwolić się, — tak jak na drogach ziemskich, aby dojść do sławy, bogactw, szacunku, etc., trzeba wyzwolić się. Naprzykład iluż to ludzi stara się uchodzić za ludzi salonowych, „z dobrego towarzystwa“; ile to trudów i kroków niejednego kosztuje, aż zyska sobie reputację człowieka *comme il faut*, t. j. aż przyśwoi sobie i wcieli w siebie wszystkie formy, konwenanse, aż się podda wszystkim fałszom ludzi „wysoko urodzonych“, jednym słowem: aż się wyzwoli na drodze salonowej.

Gdzie tu miłość, gdzie prawda, gdzie Chrystus?.. Wszystkie te wyzwalania idą na szkodę duszy. Mamona tę krzywdę Pańską obficie nagradza czią swoją, czią czystemu tylko wyzwalaniu się dla Pana dozwoloną. Łaską tak zmarnowaną droga ziemską, ze swojemi sługami, — u szczytu dziś stoi. Droga Pańska i jej miłośnicy — w poniżeniu.

Ale zło dopełniło miary swojej. Dziś Bóg upomina się o owoc ziarna zasianego na ziemi przez Chrystusa. Zamachy niższości na wyższość w życiu i domowym i publicznym człowieka nie przestąpią granic zakreślonych ręką Pana.

[Przemówienie w Kole, 16 listop. 1844].

ŻOŁNIERSTWO WEWNĘTRZNE

Wewnętrzne życie nie zależy na tem, żeby wiele myśli przepędzać przez głowę i płać się różnemi zamiarami. Trzeba mieć cel zawsze. Tym celem jest dla ciebie podniesienie się do żywej wiary, że wszystko, co się nam zdarza, jest na nasze dobro, że będzie lepiej na świecie i że my do tego lepszego musimy w naszej części przyczynić się.

Wszelki kłopot i bieda na to dane, żeby je zwyciężyć. Uciec — na nic się nie przyda; jestto to samo, co broń złożywszy — emigrować. Zwycięstwo, o którym mówię, nie w tem jest, aby rozdać się, odeprzeć kłopot gniewem, albo odsunąć go, jako zadanie trudne do rozwiązania. Staraj się o to, żeby wszystką biedę tak rozważyć, jak interes, i postanowić zgóry, w jaki sposób postąpić się ma. W każdym podobnem zdarzeniu dowodem zwycięstwa twego będzie, jeśli poczujesz się spokojną w duszy i nawet wesołą.

Staraj się, proszę, każdego dnia zrana myśl i uczucie zaraz podnieść nad wszystkie trudności i nie dawaj sercu i duszy pokoju, aż póki nie doznasz ulgi i pociechy wewnętrznej. To jest prawdziwe uzbrojenie i nakarmienie żołnierza. Potem można już działać.

Ulgi zaś i pociechy nie doznasz inaczej, jak zagłębiając się w skruchę, ale nie faryzejską słowną, tylko prawdziwą skruchę żołnierską. Pamiętaj, że kto przegrał, zawsze winien. Jeśli nam nie wiedzie się, powinniśmy dochodzić naprzód, o ile my sami temu przyczyną. A potem dopiero zewnętrzne okoliczności rozważajmy.

[Z listu do K. Łubieńskiej, b. d.].

Już jesteś na drodze, bo spowiedź pierwszy krok ku samemu sobie, ku temu źródłu w głębi ducha tryskającemu, skąd, oczyściwszy brzegi, wszystko trzeba dobywać. Nie zrażaj się pokusami; nie prędko można rozbrat zrobić z duchami nieczystymi, z którymi tyle lat żyło się. Będą oni do nas, jako dawni znajomi, pukać! Trzeba z każdym w szczególności rozmówić się i tak na koniec, z taką mocą odpowiedzieć, żeby już nigdy nie wrócił. Ta moc przyjdzie, jako nagroda usiłowań.

Kupując co, trzeba dać pewną liczbę lub wagę monety; nabywając łaski, trzeba zrobić pewną liczbę usiłowań pewnej mocy. Wtenczas w jednej chwili przeznaczonej pokusa odstępuje i zasłona jedna lub więcej spada z oczu. Ah, ileż to na nas tych zasłon! Ile to tych łupin musimy z siebie zedrzeć! Wierz temu, co piszę, bo to znam z doświadczenia.

[Z listu do Al. Chodźki, 9 maja 1842].

Ja więcej kruszę się, jak podnoszę się; dałeś mi jęk do Pana, ale moc nie schodzi. Często zdaje mi się, że już jestem duchem stojącym i pokutującym w nieruchomości, tak przeszłość moja ciemna i kręte dawne drogi porywają ducha mego wstecz na rozmyślanie. Lotu nie mam dotąd. Część wielką siły porywa mi dom. A muszę ciągle pilnować i najmniejszą szczerbę opatrywać i duchem całym zatykać, aby złe nie wcisnęło się. Ciężko mi...

We snach mam częste i ciężkie walki z duchami przeciwnymi, a jeszcze ni razu mi się nie przyśniło, żebym ich zwyciężył. To męczą mnie, to wołam o ratunek, to uciekam. Stoję zawsze walecznie, ale siły nie dopisują. Toż samo i na jawie zapewne dzieje się ze mną.

[Z listu do A. Towiańskiego, 11 wrześ. 1842].

WOJNA O DUCHA

Nie masz dla nas w niczem przymierza ze starym porządkiem rzeczy; musimy jemu wypowiedzieć zupełnie wojnę, nie dla swawoli, ale dla prawej wolności i biada temu, ktoby w tem był nieczysty, myślał o sobie, o używaniu. Ludziom po pracach apostołów było lepiej i nami codzień ta jedyna myśl powodować powinna, aby tym, co po nas przyjdą, było lepiej.

Nie idzie tu o formy, ale o ducha. Formy Kościoła zostaną, bo są z ducha Chrystusowego, jak mogą zostać i zostaną formy wojska; ależ trzeba je nowem życiem napęłnić. Kiedy Chrystus mówi, że z kościoła jerozolimskiego nie zostanie kamień na kamieniu, — forma jego nie zaginęła; podniosły się podobne, piękniejsze świątynie, tylko nie z tych samych kamieni.

My form żadnych przepisywać nie możemy; z realizacji tylko prawd przez nas

stawianych formy te wychodzić będą. W miarę, jak duch odzyskuje wolność, człowiek mniej jest skrepowany formami.

[Z przemówienia w Kole, 27 lutego 1847].

NIC PRZEZ ZASTĘPSTWA

Wielu pseudo-katolików woła: Kościół! Kościół! w nadziei, że Kościół zrobi za nich wszystko, nawet pracę wewnętrzną, której Bóg od nich wymaga. Jakgdyby Kościół i jego głowa mogły być silne, kiedy my, członki, będziemy gnuśnieć i obumierać! Toż mamy czekać, póki Ojciec Święty nas powoła do marszu?

[Z listu do J. Skrzyneckiego, 7 kwiet. 1842].

Otoście do szczeru sfałszowali ideał Chrystusa! Przedstawiacie go nam ciągle jako żebraka, sądzą, że dość jest wiecznie go przepraszać, albo mu się przymilać, a nie dla niego robić nie trzeba. Gdzieżście to wyczytali, że Syn Człowieczy był żebrakiem? Alboż mowa jego nie była mową mocy? Alboż nie wygnał faryzeuszów z kościoła? — Nie, nigdy on nie żebrał, nigdy nie prawił grzeczności. Nie wyrażał się przez formuły, nie prowadził rozpraw.

Nigdy nie wchodził ze złem w układy.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 16 stycznia 1844].

SPRZECIWIĆ SIĘ ZŁU!

Czem reformatorowie łudzą się okropnie, to mniemanem, że można pokonać zło, nie wydając mu wojny. Rewolucjoniści i pacyfiści razem, — Dżengis-Chany, kiedy marzą, łagodne Fenelony, gdy przychodzi wziąć się do rzeczy, — gadają, że się świat przewróci bez niczyjego trudu i nie myślą sami przyczynić się do tego w czemkolwiek.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 27 lutego 1844].

WALKA DWU KRÓLESTW

Ludzie stojący dziś u steru cywilizacji i rządów, to fałsz wcielony. Realizują oni Słowo Boże o tyle tylko, o ile pomaga do wygodniejszego bytu na ziemi. Oni chcą, aby Bóg pomagał duchowi służyć materji, oni przez niebo zdobywają ziemię.

Jestto bój o władzę królestwa Bożego z królestwem ziemskim. Dla uszu słyszających — to ostatnie już trąbki do odwrotu, albowiem napisano: Dom mój domem modlitwy jest, a wyjście go uczynili jaskinią zbójców.

[Myśli i urywki wydane przez Wł. Mickiewicza].

WALKA ZE ZŁEM

Zło nie boi się ducha, ale boi się ducha przez ciało przepuszczonego. Człowiek na to stworzony, aby urósł na wielkiego. Człowiek wielki, — duch swobodny, przez ciało przepuszczony, ciałem władający, — ubija zło na ziemi.

Zbrodnia jest mniej ohydna, niż bujanie duchem bezowocne. Zbrodnia nie zdobędzie ziemi, ale szarżanie się duchem bez czynu — wyda ziemię w ręce szatana.

Jezus Chrystus samym duchem przebił ciało. Zwyczajni ludzie zewnętrznymi środkami niszczą ciało, ale go nie przetrawiają, nie uduchowiają; co innego zniszczyć ciało, co innego strawić i uduchować.

*

Nie wolno mówić, tylko to, co już przebiliśmy przez ciało, wcieliśmy, zrealizowaliśmy. Każde zetknięcie się twoje z drugim ma mieć te cechy.

Ziarna idei rozrośnienie — jestto skłonie-
nie ducha na drogę realizacji. Taka praca
jestto ucisk synów Bożych, uwalniający od
fałszów starego zakonu i ucisków zewnątrz-
nych.

[Myśli i urywki wydane przez Wł. Mickiewicza].

DUCH W WALCE

Wszystkie duchy święte nie wypędzą jednego człowieka z ziemi. Cudem się nic nie dzieje. Ale zło boi się ducha czystego, przez ciało przeprowadzonego. Stając tylko duchem przeciw złemu, nie zbiją go, muszą ducha przeprowadzić przez ciało, wydać go w słowie, w czynie, w walce. Na tem ćwiczenie się zależy. Nie dość, że ktoś głos Boży posłyszyci i czysto odniesie; to jemu pożytku nie czyni. Trzeba, żeby ten głos, rozkaz, poczucie, wydał kształtem ziemi: groźbą, prośbą i. t. d.

Naprzykład, odebrawszy rozkaz przywiedzenia kogoś do spowiedzi, wcale co innego: pójść i powiedzieć mu to; a co innego: nic nie mówiąc o woli z wyż objawionej, dokazać, żeby się wypowiedział. Wielka różnica: pójść i oddać jakiemu oddziałowi wojska polecenie wodza, — a wziąć ten oddział i z nim polecenie to wypełnić.

[Z przemówienia w Kole, b. r.]

TAJEMNICA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

Starajmy się wszędzie utrzymać żądzę Boga. Aby dopiąć tego celu, pracujmy nad zwyciężeniem otaczających nas pozorów, nad uczuciem nędzy naszej. Ale nade wszystko usiłujmy wszędzie nosić z sobą tę myśl, że obecność wiernego przyjaciela nam towarzyszy, prowadzi nas, karmi nas, wspiera na każdym kroku. Uczyni to nas cierpliwymi i zaufanymi. Da nam mądrość i siłę zarazem. Czegóż nam zabraknie, gdy te dwie cnoty będą nas bezustannie ożywiać?

*

Jeśli masz miłość Boga, nie doznasz nigdy przykrości, ale miłość rzetelną, szczerą, ciepłą, nieustraszoną, która daje ci współczucie ku ludziom, politowanie, odwagę, szczodrobliwość. Z taką miłością będzie się zawsze wielkim, zawsze pobożnym, zawsze szczęśliwym; z taką miłością kocha się wszystko,

nie kochając niczego, to jest kocha się tylko
dobre i prawdziwe, nie wiążąc się do niczego,
co znikome.

[Przekład z L. C. St. Martina *Oeuvres posthumes*,
Tours 1807, I, 227-9].

DZIEŃ POWSZEDNI NA MIARĘ KRZYŻA CHRYSZTUSOWEGO

Są miliony ludzi, na których Bóg dopuszcza działanie mocarstw ziemskich i piekielnych, duchów niższych lub złych. Świat nazywa szczęśliwym tego, który wspierany potęgą ziemską lub piekielną — ma powodzenie i wynosi się na ziemi, a nazywa nieszczęśliwym tego, który opuszczony od nich — nie ma powodzenia.

Trzeba wstąpić na drogę chrześcijańską i być wspieranym przez siły wyższe. Bóg nie żąda doskonałości, świętości, ale pewnego stopnia życia chrześcijańskiego. Taka jest myśl zasadnicza krzyża Chrystusowego.

Naprzykład jest to dobrą rzeczą w oczach świata: umiłować dziecko własne n a d bliźnich i zbierać skarby ziemskie, aby mu zapewnić przyszłość; — ale to chrześcijaninowi nie jest dozwolone. To jest krzyż Chrystusów: nie dopuszczać takiej miłości, owszem — miłować dziecko podług miłości chrześci-

jańskiej i poświęcać się, aby je prowadzić na drodze Chrystusa. — To jest np. krzyżem Chrystusowym w życiu małżeńskim: szukać w niem związku duchowego z żoną, stać się jej przewodnikiem, jej władzą chrześcijańską. — To jest krzyżem np.: pracować w swym zawodzie, nie aby się zubożyć, lecz aby z pokorą spełnić powinność przed Bogiem, który kazał pracować w poście czoła.

To często siły człowieka przechodzi, ale gdy człowiek wzbudzi w sobie to pragnienie i czyni, co może, — łaska Boża go wspiera. Gdy ten krzyż nosić będziesz, będziesz skutecznie służył twemu bliźniemu, twej ojczyźnie, a twój warsztat stanie się warsztatem chrześcijańskim, domem Bożym.

[P. T. M., VI, 61].

ZDANIA I UWAGI
WYBÓR

Veni Creator Spiritus

Niech się twa dusza jako dolina położy,
A wnet po niej, jak rzeka, popłynie Duch Boży.

Słowo i czyn

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Błogosławieni cisi

O kawał ziemi ludzkie dobija się plemię,
Zostań cichym, a możesz posieść całą ziemię.

Nic darmo

Bóg nic darmo nie daje, lecz wszystko otwiera, —
I każdy z Boga tyle, ile chce, zabiera.

Cnota

Gdy pełniąc cnotę, cierpisz trudy i kłopoty,
Jeszcze nie jest cnotliwym, tylko szukasz cnoty.

Boże Narodzenie

Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betlejemskim
[źłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

Figura nie zbawi

Krzyż wbity na Golgocie, tego nie wybawi,
Kto sam na sercu swoim krzyża nie wystawi.

Wzajemność

Ile się dusza wzruszy, tyle Boga wzruszy;
O ile dusza w Bogu, o tyle Bóg w duszy.

Niskie drzwi

Pomiędzy dzieci Boże próżno ten wniść pragnie,
Kto się u drzwi tak nisko, jak dziecię, nie nagnie.

Warunek bezpieczeństwa

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

Warunek nietykalności

Chcesz cało przejść pomiędzy światowym
[rozruchem?
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

Czas

Czas jest łańcuch; im dalej od Boga ucieczesz,
Tem dłuższy i tem cięższy łańcuch z sobą wleciesz.

Cichość

Głośniej niżli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy,
A kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszysz.

Trudy postępu

Źródło

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie
[w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich murach.

Szkarga

„Uszło szczęście i próżno dotąd za niem chodzę“!
Nie uszło, czeka ciebie na krzyżowej drodze.

Bóg w duszy

Duszo, gdy Boga zrodzisz, masz Go w tajni chować,
Bo Herod już śle katów, by Go zamordować.

*

Duszo, póki tve dziecię nie urośnie w lata,
Unoś je do Egiptu przed oczyma świata.

Krzyż

Odtąd przed znakiem krzyża nie pierzchną szatany,
Lecz je łącno odpędzi duch rozkrzyżowany.

SŁOWO A CZYN

W dzisiejszej epoce czyn ma uprzedzać formę. Naprzód działać, a potem formy z czynu wyprowadzać. Mówić naprzód, a działać potem, jest to osłabiać działanie. Lepiej byłoby św. Piotrowi, gdyby nie uznał naprzód Chrystusa za Syna Bożego, niżeli że później czynem go odbiegł, kiedy się zaparł, że nie zna, albo kiedy tonął przez niewiarę.

[Z przemówienia w Kole, 27 lutego 1843].

Powiadasz, że wolisz nakoniec wierzyć poprostu, niż badać. Ale wiara jest początkiem, gruntem i zasadą, z której pojmowanie koniecznie musi wyrastać. Nie idzie o to, żeby w książkach szperać, nie tylko z książek uczymy się; ale potrzeba nasze własne życie i to, co nas otacza, badać, pojmować i z wiarą godzić. Choćbyśmy nie chcieli, musimy pracować duszą, równie jak rękami i nic nie można pożywać, tylko to, co się w pocie czoła nabywa. Wiara zaś mówi, jak Mojżesz do Żydów w Egipcie: idźcie za mną! Owoż początek drogi. Ale myliliby się Żydzi myśląc, że dosyć jest ruszyć i że łatwo podróż skończą.

Odczytaj kiedy wolnym czasem podróż Żydów przez pustynię. Jestto historia każdego z nas. Ile tam razy lud z Mojżeszem, tyle razy nasze namiętności i myśli kłóca się z wiarą; to chcą stanąć, to wrócić, to skarżą się na brak wody, to na brak mięsa etc.—

Upadek wiary stąd najwięcej da się tłumaczyć, że nauczyciele schowali jej literę; i sami dalej nie pojmowali, i nie czynili, i drugim nie pokazali.

Trzeba tedy, ile możności, pojmować. Tylko ostrzegam, żebyć unikał dysput wszelkich — nic z nich dobrego nie wyniknie — a uczył się w ciszy i w sobie samym.

[Z listu do L. Stypułkowskiego,
20 września 1839 r.]

PRAWDA A DOKTRYNA

Obaczmy, co znaczy szukać prawdy, a co doktrynować.

Wszelka prawda nowa wymaga po człowieku nowego podniesienia się do niej. Wszelka prawda nowa, to jest wszelka częśćka życia nowego, wyzywa człowieka do ofiary z części życia dawnego. Nie można podnieść się wyżej, nie opuściwszy szczebla niższego, albo nie będąc gwałtem z niego wyrwanym. Wszystko, co zwiastuje przyszłość, odrywa nas od przeszłości. I dlatego to każda prawda rodzi się w bólu, każda prawda zadaje ból i nie utrzymuje się inaczej, jak tylko pracą, która także jest bólem, cierpieniem. Ewangelja przyrównała prawdę do tych talentów, których nie możemy utrzymać, nie pracując na pomnożenie ich dorobkiem.

Jakże poczyną sobie doktryna i co to jest doktryner? Doktryner jest to człowiek, który chce skazać prawdę na bezpłodność, bo

chce uwolnić nas od wszelkiej pracy. Skoro czujemy się szczęśliwi i dumni z osiągnięcia jakiej prawdy, — doktryna zaraz przychodzi mówić nam: nie macie potrzeby pracować więcej, zdobyliście już wszystko, przy świetle tego jednego promyka możecie iść do końca świata. Pozostaje wam tylko cieszyć się skarbem, utrzymać nabytek i umieć go urządzić; rzecz cała jest już w ręku, chodzi tylko o wydoskonalenie szczegółów, specjalności. Doktryna podaje formuły.

Zwodnicza ta mowa ujmuje człowieka i po mału wyciąga z niego całe życie. Doktryna łatwo się przyjmuje, bo nie naraża ducha na żaden koszt, nie wymaga po nim żadnej ofiary z miłości własnej.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 29 grudnia 1843].

RACHUNEK SUMIENIA

1

Dzisiaj bracia wezwani są, aby:

1. Sześć dni Wielkiego Tygodnia przepędzili na poście duchowym, unikając wszelkich rozmów, któreby nie były w łączności z przedmiotem najświętszym, jakiemu jesteśmy oddani.

2. Aby każdy zapomniał tego wszystkiego, co się wśród nas działo, co wzajemnych nieporozumień mogło być powodem. Niech odłoży na stronę wszelki wzgląd na braci... a niech głównie weźmie za przedmiot samego siebie: o ile kto z nas zawinił, zatrzymując własny postęp doskonalenia się. — Jestto dziś jedyny grzech, na który Kościół dotychczasowy nie zważał.

I w tem badaniu uważajmy za pokusę, za podszept złego, wszelkie następczające się nam tłumaczenia i ekskuzy, że ten lub ów, ta lub inna okoliczność wstrzymała nas od zrobienia tej lub owej ofiary, do której w duchu byliśmy powołani.

[Udzielone Kołu 16 marca 1845, z rkp.].

Wezwani byliśmy do ukończenia rachunku sumienia; wzywa nas teraz duch do uzupełnienia ofiary ducha. Jestto przedostatni przegląd nasz wewnętrzny. Stańmy przed Bogiem w tem czuciu, że niemasz innego środka dla nas pracujących na przybliżenie Królestwa Bożego nad ten, abyśmy duch wielkiego narodu ogniem Pańskim zapalili.

Badajmy, czyśmy zrzekli się zupełnie ziemi i wszystkich celów i środków i pojęć, wiążących nas z ziemią? Czyśmy utopili to wszystko w źródle Sprawy Pańskiej, z pełną wiarą, że z tego źródła tylko wszystko nam będzie zwrócone? Czyśmy gotowi dusze i ciała nasze rzucić w ogień dla zapalenia Sprawy na ziemi?

[Słowa udzielone Kołu na piśmie, 2 marca 1844].

WYSIŁEK WEWNĘTRZNY

Ciągle nastrajanie się, oto najmiłsza Bogu ofiara; jedyna, której od nas wymaga. Ojciec mówi: Niczego nie chcę, oprócz tego ruchu ducha.

*

Przez ożywienie się przyjdź do uczucia tonu swego i jak łaska nawiedzi, zanotuj ją. I tak codzien, co chwila, aż się zamieni w chleb powszedni. Pomnij, ażebyś ani razu nie opuścił. Inaczej kilka dni zależawszy pole, będziesz musiał poczynać na nowo. A to bardzo ciężko.

*

Zawsze bądź jednostajny. Póki do tego nie dojdiesz, nie możesz powiedzieć sobie, żeś wart sprawy, której służysz. Można być wyżej lub niżej w tonie, ale o to idzie, aby nigdy nie zejść z jednej prostej linii.

[Myśli i urywki wydane przez Wł. Mickiewicza].

STATEK PAROWY I ŻAGLOWIEC

Wszystko z siebie wydobyć potrzeba. Powinnyby u nas już przepaść te wyrazy: o k o l i c z n o ść, p r z y p a d e k. Dawniej nie działo się na ziemi inaczej, jak z zewnętrnych popędów. Powiew dobrych lub złych duchów poruszał masy, zrywano się, robiono rewolucje; — nazajutrz nikt już nie wiedział, co dalej począć. Statki nie mogły płynąć bez wiatru; stały podczas ciszy.

Åż przyszła epoka, kiedy wynaleziono parę i każdy statek może mieć siłę w sobie samym, może płynąć podczas ciszy i przeciw wiatrom. Tak i my musimy płynąć, chociaż taka cisza na świecie, a nieraz wśród powszechnej burzy może będziemy stali na kotwicy.

[Z przemówienia w Kole, 1 listop. 1843].

Chrystus wytrzymał ton do końca; ale był to czyn ducha, nie ziemi. On tylko jeden nie zachwiał się w duchu; co mówił od początku, to i ostatniej chwili; z miłością, bez gniewu wisiał na krzyżu. Nikt tego nie mógł dopełnić; sam Mojżesz tonu do końca nie dotrzymał.

To dotrzymanie tonu w sprawach ziemskich niezmiernie jest trudne. Robi ktoś np. projekt, a nim wyjdzie z nim na ulicę, już chwiać się poczyną; w drodze spotyka kogoś, ten go rozmową rozbija. Przyszedłszy, znajduje kilka osób; nowa przeszkoda, której duchem nie przewidział i projekt kończy się wcale inaczej, niż był rozpoczęty. Jest to t. zw. wpływ okoliczności, chaos ziemski.

Ale w Sprawie Pańskiej tym trybem rzeczy iść nie będą. Bitwy od okoliczności załeżeć nie mogą.

[Z przemówień w Kole, b. r.].

*DUCH CHRYSZTUSOWY W UCZYNKACH
CODZIENNYCH*

Zacznijmyż od zrealizowania złożonej w nas prawdy, od nas samych, od stosunków najbliżej nas obchodzących, w interesach codziennych. A to tem pilniejsze, że dziś szatan pozwoli prędzej nam publicznie w kościele mówić i nic się nam nie stanie, bo w kościele jest już duch przebity, ale w każdym interesie na ziemi złe z całą potęgą stanie przeciw nam.

Kto zaniedbuje modlitwy, kto nie pamięta, że my duchem Chrystusowym idziemy dalej, kto w codziennych rankach swych wysileniem ducha nie panuje nad jego podniesieniem, ten na ziemi niczego nie dokaże ani teraz, ani potem.

[Z przemówienia w Kole, 21 listop. 1844].

MODLITWA NOWEGO ZAKONU

1

Dotychczasowa praca nasza duchowa powinna była nas usposobić do modlitwy nowego zakonu. Łącznością z Chrystusem nie jest rozmyślanie filozoficzne, lub historyczne o dziejach i osobie Zbawiciela, nie jest pochlebianie Chrystusowi, ale wyrywanie się ducha całego ku Chrystusowi, karmienie się nim, roztapianie się w nim. Przez modlitwę ku niemu, przez żywe z duchem Jego obcowanie, duch nasz przetwarzać się zacznie na obraz Jego i podobieństwo Jego.

[Udzielone Kołu na piśmie, 20 kwiet. 1844].

Aby modlić się godnie, trzeba wznieść uczucie naszego ducha aż do świętości ducha, którego wzywamy na pomoc, trzeba umysł nasz własnym uczuciem wprawić w stan podobny stanowi ducha wzywanego. Wówczas jedynie on zgodzi się pomóc nam, użyzyć nam całej swej mocy, zstąpić do nas, — bo znajdzie swą ojczyznę, swe niebo w naszej duszy uświęconej świętem uczuciem, — a wtedy on i my tworzymy jedność przez to samo uczucie, jesteśmy w tym stanie, który nazywa się Połączeniem.

Oto modlitwa podług zakonu nowego. Jest ona trudna, ale jest jedyna i niezawodna. W niej to nie wymawiamy słów bez życia, które giną w tej chwili, gdy zostały rzucone; nie mówimy do nieznamych, do niewidzialnych, ale żyjemy z nimi, pracujemy z nimi w duchu, pomagamy sobie wzajemnie i wskutek tego mamy ich pomoc zawsze, gdy jej potrzebujemy.

[Z przemówienia do Koła franc., b. d.]

Dotychczas modlitwa była wołaniem. Ale tak, jak przekleństwo w gniewie: Niech cię Bóg zabije! nie wywoła ręki Boga, podobnież i wezwanie modlitwą Świętego lub Świętej wtedy tylko sprowadzi ich obecność, kiedy w chwili wołania podnieśliśmy się do stopnia i natury duchów wzywanych.

*

Tęsknić do Ojca drogą urzędników, Świętych Pańskich, drogą wielkich Cherubinów i zastępu duchów.

*

Módl się, gdy możesz. Dar modlitwy godnej Boga, tak rzadko nas nawiedza, że gdy ukląkasz w kościele, nie czujesz w sobie należnego podniesienia, zostań przynajmniej w pokorze i skrusze.

*

Najmilsza Bogu modlitwa jest ukochanie wolności. Do uczucia wolności przychodzi

się w miarę wyzwala ducha. A do wyzwolenia takiego przychodzi się przez utkwienie myśli na jednej idei, lub na kilku ideach i na realizacji ich.

[Myśli i urywki ogłoszone przez Wł. Mickiewicza]

POST NOWEGO ZAKONU

Postanowiliśmy byli w przeszłym miesiącu odbyć w niedzielę post nowego zakonu, to jest od rana do zachodu słońca wstrzymać się od działań, rozmów i myśli, któreby nie były w stosunku prostym ze Sprawą. Wielu braci odniosło pożytek duchowny z takiego postu. Następnej niedzieli uradziliśmy, aby takowy post i pielgrzymkę po miejscach świętych odbyli bracia po dwóch, po trzech. Mam zamiar i na przyszłe niedziele do takich postów zachęcać.

[Z listu do A. Towiańskiego, 3 listop. 1842].

GRANICA POKORY

Chrystus, stawiając chrześcijaństwo, zalecił pokorę, poddanie się, a nie spuszczenie z tonu. Dadzą ci policzek, mówił, nadstaw drugi; wezmą ci rękaw, oddaj płaszcz, a nigdy i nigdy nie ustępuj z tonu ducha; wytrwaniem złe zwyciężaj.

I pierwotni chrześcijanie pełnili to szczerze, w prawdzie, lecz wkrótce potem pełnić to zaczęto bez ofiary chrześcijańskiej, przez lenistwo ducha, wkońcu przez podłość. Do tego już przyszło, że w prywatnym życiu nawet mówimy: to poczciwy człowiek, można go zelżyć, nie wyzwie na pojedynek; to dobry człowiek, można mu nie oddać; i łatwiej jest nie odbierać od dłużnika, jak się u niego upomnieć.

Dziś taka rezygnacja, pokora, zamknięcie się w sobie — są grzechem. Stawiaj się tem, czem wart jesteś, a korz się przed Bogiem!

[Z przemówienia w Kole, b. r.]

W czem teraz istota i razem trudność realizowania, na to możnaby przytoczyć mnóstwo objaśnień. Jedno wystarczy. Z własnego doświadczenia mogę o tem mówić.

Znałem jedną pannę w znakomitej rodzinie polskiej, która chciała koniecznie zostać zakonnicą. Rozmawiałem z nią w tej mierze długo przy rodzicach. Pytałem, co ją do tego skłania. Powiada, że chce służyć Bogu, poświęcić się opatrywaniu cierpiących bliźnich, że dla niej zabawy, rozrywki światowej, nie mają powabu, wolałaby w prostej pracy pędzić ciche życie.

— Czemuż nie możesz tego wszystkiego zrobić w domu?

— Nie mogę, bo ciągle przeszkody! Jak modlić się, kiedy siostra gra? Jak nie być ubraną, kiedy rodzice przyjmują gości?

Otóż w tem rzecz! Sukienka klasztorna uwolniłaby i ją i rodziców od potrzeby ruchów ducha, od ciągłych pobudek do pod-

noszenia się i trwania w takim tonie, któryby mógł brać górę nad opinią świata. Ona i rodzice cierpko przyjęli moje uwagi. Zważcież teraz, że tasama osoba, której może być przeznaczeniem całą rodzinę prowadzić do Boga, zamykając się ze swą iskrą w klasztorze, zostawiłaby wszystko w dawnym stanie, przeszłaby żywot pobożny bez żadnej realizacji na ziemi.

Podobnie jest z nami. Kto chce tylko modlić się, gadać o Chrystusie z ambony, albo służyć chorym, albo rozmyślać nad tajemnicami wiary, słowem, kto chce pełnić obowiązki, dla których ułatwienia są zakładane zakony i stowarzyszenia, — ten niech do nich wstąpi, niech idzie do celu, niech zostanie księdzem! Ale dla osiągnięcia celu, do którego my dążyć powołani, niema gotowych środków, niema wykreślonej po ziemi drogi, niema klasztoru!

[Z przemówienia w Kole, 27 lutego 1847].

RELIGIJNOŚĆ FAŁSZYWA I PRAWDZIWA

Gdy słyszymy ludzi, których życie nie ma szczególnej cechy świętości, ludzi, którzy nawet nie rozumieją języka ducha i którzy z tajemnic Bożych czynią przedmiot rozpraw i listów bezimiennych, rozprawiających o objawieniach i widzeniach niebieskich, — obrzydzą nam religję. Zło działa przez tych fałszywych objawicieli, aby zasiewać trudności na drodze prawdziwego Słowa objawiającego. Są to hebertyści¹ religii. Ci, którzy ich słuchają i szerzą ich naukę, biorą na siebie wielką odpowiedzialność.

To zło chce wmówić w ludzi, że aby przeniknąć tajemnice Boga, nie trzeba żyć

¹ Hébert Jakub René, jeden z najzagorzalszych demagogów rewolucji francuskiej. Jego to staraniem zamieniono katedrę Notre Dame de Paris na świątynię Rozumu. Stronnicy jego tworzyli w Konwencji partję najskrajniejszą, najzjadlej wrogą chrześcijaństwu, które bezczęścili i pragnęli wyteplić we Francji z korzeniem. Hébert stracony został w r. 1794 za usiłowany zamach na Robespiera, któremu zarzucał ugodowość i wstecznicstwo (*p. w.*).

zgodnie z Ewangelją, nie trzeba naśladować Chrystusa, lecz wystarczy przeczytać kilka broszur i poradzić się kilku kobiet zamagnetyzowanych. Protestanci wierzą, że można się nauczyć religji przez czytanie bibliji, jak gdyby religja była systematem. Fałszerze nauki Boskiej posuwają się dalej, uwalniając ludzi nawet od uczciwego życia, byleby czytali ich broszury.

[Notatka dla J. A. Rama; 11 czerwca 1844 r.]

PRZESZKODY POSTĘPU

Nieudanie się nam realizacji na ziemi pochodzi w każdym — z grzechu ducha i każdy w sobie ten grzech znaleźć musi. Szukamy dróg łatwych, ubitych, po których jużesmy deptali, a przecież póki nowych między sobą nie wynajdziemy, nie wypróbujemy, — nie rozwiążemy żadnej kwestji politycznej, administracyjnej, społecznej, żadnego zagadnienia, tycaącego się n. p. podatkowania, narodowego gospodarstwa i t. d. — Tylko pracą wzajemną dojść możemy do przełamania tych wszystkich trudności, jakie napotyamy co chwila, a to przełamanie samo będzie naszym błogosławieństwem.

Największym grzechem, za który szatan chwytą się najprędzej, jest miłość własna. Cóż z tego, że my jakie dobro drugim robimy, nie przestając mówić i dowodzić, że istotnie tak się rzecz ma. Niechby ludzie czuli, że tak jest, a nie słyszeli od was! W tem prawdziwa zasługa.

[Z przemówienia w Kole, 21 listop. 1844].

OFIARA DUCHA

1

Jest jeden rodzaj ofiary, właściwy naszej epoce, przed którym człowiek najodważniejszy, najszlachetniejszy, najwytrwalszy, cofa się niekiedy ze drżeniem. Tego rodzaju ofiarą jest poświęcenie naszego *ja* duchowego, wystawienie go na pociski rozumów i pychy, dowcipów i złości, szyderstw i żartów brukowych.

Kiedy mówię o wystawieniu naszego *ja*, nie rozumiem przez to tych wystawień naszej opinii, albo uczuć, rzucanych publiczności w pismach i zdaleka, lub też rozsiewanych pocichu między przyjaciółmi. Nie! Przez ofiarę ducha rozumiem czyn człowieka, który przyjąwszy prawdę przepuściwszy ją przez swoje ciało, nosi ją w sobie, służy jej za organ, za twierdzą i za wojsko, nie dbając na spojrzenia, sykania i żądła wrogów. Jest to najzacniejsza i najboleśniejza ze wszystkich ofiar. Tylko na-

rody bardzo stare mogą czuć, jak ona kosztowna i ciężka.

Wiadomo, że narody najwaleczniejsze i najśmielsze, Francuzi i Polacy, właśnie najwięcej boją się śmieszności. To rzecz godna zastanowienia się; leży w tem jedna z tajemnic epoki naszej.

Śmieszność jest ulubioną bronią dzisiaj. W sprawach ducha ona rozstrzyga wszystko. I nie mogło być inaczej. Widzimy tu, jak siła ziemską, materjalną, którą wielu jeszcze uważa za potęgę istotną, ustępuje przed czemś niewidomem, co pochodzi ze świata niematerjalnego. Im jaka broń jest mniej materjalna, tem straszniejsza. Kropelka jadu, którą gad słaby i pełzający nasączy w swą miękką paszczkę, bardziej jest niebezpieczna od ukąszenia lwiego; zadaje śmierć niechybną.

Są takie dusze, co podobnym sposobem jak płazy, narobiwszy cicho we wnętrzu swem trucizny, napuszczają nią uśmiech swojej twarzy. Jad niematerjalny razi ducha, odbiera mu władzę. Im człowiek jest

duchowniejszy, tem tkliwszy jest na pociski tej nowej broni złego. — Po otrzymanem zwycięstwie nad ziemią musi on zwyciężać w duchu. Skoro stanie, — nie jako krasomowca, albo adwokat, — uczuje, że jest nietykalny. Węże i żmije, jak mówi Pismo, nie będą mogły mu szkodzić.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 27 lutego 1844].

Niechaj ci, co już przebyli długi zawód filozoficzny i literacki, przyznają się, czy się to nie zdarza czasem, że kiedy wzięwszy w rękę jaki dziennik, postrzegą swoje nazwisko, rzucają natychmiast najważniejszą wiadomość o bitwach i przymierzach, o losach i klęskach całych narodów, a spieszą przeczytać, co tam napisano o nich, albo o ich dziełach? Tensam człowiek, co w obronie sprawy religijnej lub narodowej ledwo mógł zdobyć się na zimne słowa i czcze ogólniki, częstokroć wybucha z mocą i zapalem, skoro będzie dotknięty interes jego partji, lub jego własny. Na wzmiankę o drogiej mu osobie, o bohaterze romansu zajmującego publiczność, serce mocniej mu bić zaczyna, niż na imię Boga i Ojczyzny.

Taki człowiek osądził już sam siebie. A wtedy jakże będzie chciał wmówić w nas, że oddany jest wielkiej tajemnicy, szczęściu ludzkości? Gdyby istotnie szczęście ludz-

kości było jedynym przedmiotem tych, co piszą książki, nie dbaliby oni tak zazdrośnie o swoją sławę literacką, nie zabezpieczaliby sobie tak troskliwie, aż do najdrobniejszej, korzyści ze swoich pomysłów, nie troszczyliby się o to, co stąd przyjdzie dla ich imienia, albo dla ich osoby.

Jeżeli jaka idea jest zbawienna dla ludzkości, czemuż wam, panowie uczeni, wam — jej przyjacielom, nie wszystko jedno, czy wy, czy kto inny będzie miał szczęście tę ideję podać? Alboż apostołowie brali patenty na wynalazek wielkich prawd, które rozrzucali narodom? Proś którego filantropa, filozofa, zajmującego się ludzkością, niech poświęci swoje imię, niech system swój ogłosi bezimiennie; obaczysz, co ci odpowie!

[*Prelekcje paryskie*, wykład 12 marca 1844].

SZCZYTY DĄŻENIA

SECRETARY GENERAL

CEL POSTĘPU

Pojęto, że dla prowadzenia dalej dzieła Chrystusa nie dosyć nauczać, kazać o Bogu, pokazywać Boga symbolicznie; trzeba czynów.

Żeby dowieść, że jesteśmy z Bogiem, nie masz innego sposobu, jak stać się wyższymi od synów ziemi; przekonać, żeśmy silniejsi, mędrsi od nich, żeśmy zdobyli nawet ziemię, jedyne pole ich działania; mamy moc ją ogarnąć, ścisnąć w dłoni i podnieść. Duch człowieczy jest synem tego Boga, który panuje nietylko w niebie, ale i na ziemi.

Duch powinien opanować ziemię!

[*Prelekcje paryskie*, wykład 28 maja 1844].

Trzeba, żebyśmy się wyrwali zupełnie z przeszkód ziemi, z więzów umysłu naszego, ze wszystkiego, co nam jeszcze zawadza, a utonęli już i spoczęli w Sprawie. Pracowaliśmy nad tem i ta praca wyniosła nas na pewny stopień, ale gdybyśmy byli doszli na samo wzgórze, to byłby już czyn.

Wzywam was do tego ostatniego wysilenia. Kiedy je da Bóg dopełnić, — czy w tej chwili, czy za dzień, czy za dwa, to nie wiadomo, ale skoro Koło takim ogniem zapłonie, że wszystkie uczucia i myśli zestrzelą się w jedną iskrę, — staniemy u szczytu.

To możemy poczuć i odgadnąć ze stykania się szczegółowego, ze skutków, jakie postrzegamy, kiedy się dwu braci w duchu zespoli. Bo nie masz czynu bez spółki z widzialną lub niewidzialną mocą, a dziś niema mocy bez spółki potrójnej: w duchu, w ciele i w czynie.

Otóż gdyby taka spółka, jaka pomiędzy

dwoma braćmi bywa, jaka między aposto-
łami w wieczniku zajaśniała, stanęła wśród
nas, czyn niezawodnieby nastąpił. Bo Bóg
nie na ziemi nie niszczy, dopóki nie wyho-
duje nowej potęgi, któraby starą zastąpić
mogła. Teraz, kiedy chrześcijaństwo ma być
wprowadzone do polityki, — każda potęga
przez wyższą i czystsza może tylko być
strącona, a póki siła nowa nie da o sobie
świadczenia, Bóg nie niszczy tego, co jest.

Oto nasze zadanie duchowe, a razem naj-
większe na ziemi. Jak były dotąd dopeł-
nione pojedyncze ofiary w Kole, tak trzeba
teraz, żeby całe Koło ofiarą swą stanęło,
jak jeden mąż czynu.

Wtedy ten mąż stanie się panem świata.

[Z przemówienia w Kole, 16 maja 1845].

WIELKOŚĆ W NOWEJ EPOCE

Każdy powinien starać się okazać się w ciele takim, jakim jest w duchu. Bo cóż z tego, że np. ten ma wielkie czucie, zapas wiadomości, a wysłować się nie może; ów pełen głębokich pomysłów, wybornych planów, a bitwy stoczyć nie umie. Niedosć w duchu być wielkim człowiekiem. Nie nazywamy wielkim świętego Franciszka, a wedle ziemi wielki jest Dżengis-Chan. Otóż trzeba, żeby taki wielki duch, jak św. Franciszka, miał na ziemi taką wielkość, jak Dżengis-Chan.

[Z przemówienia w Kole, b. r.].

SAMOTNOŚĆ DUCHOWA

Musisz być sobą, wierzyć w siebie, zaufać sobie. Nie bądź wspierającą się wierzwą, bo musisz oderwać się od wszystkiego i stać się własną siłą.

*

Łatwo jest na świecie żyć wedle opinii świata, łatwo jest w samotności żyć wedle naszej, — ale wielki człowiek jest ten, kto wśród tłumu trzyma z doskonałą słodyczą niepodległość samotności.

[Zdania i urywki ogłoszone przez Wł. Mickiewicza].

UMIEJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA

Ucz się słuchać i rozumieć poszepty instynktu; duch częściej z tobą rozmawia, niż się zdaje.

*

Słuchać dobrze — jest łaska, przymiot, zwłaszcza słuchać słów prawdy i natchnienia. Trzeba mowę przyjąć duszą, jak się oddech przyjmuje piersią. Dlatego trzeba się wyzuć ze wszystkiego, co swoje, inaczej bowiem nie przyjmiesz.

*

Jednamy sobie Ducha Św. przez gorącość pragnienia Jego łask. Chowamy go w sercach naszych przez wierne wszelkim od niego natchnieniom posłuszeństwo.

[Zdania i urywki ogłoszone przez Wł. Mickiewicza].

MOMENT WIDZENIA

W ostatnich dniach pobytu w St. Germain, 4, 5 i 6 octobra, byłem ja w wielkiem podniesieniu ducha; przypomniałem sobie, że miałem dawniej te stany, ale o nich całkiem zatraciłem był pamięć i teraz dopiero dziwnie wróciły. Ale było to czucie swobody i mocy, bez żadnej myśli, bez kierunku, bez chęci. Dawniej puściłbym je na poezje, teraz czekałem kierunku.

W nocy z dnia siódmego na ósmy, po modlitwie do Najświętszej Panny, czułem blisko Chrystusa Pana w postaci *Ecce Homo*, lubo o tem pierwej nie myślałem. A wkrótce obaczyłem gwiazdeczkę, wielką iskrę; te iskry czasem widuję, ale wtenczas była większa i jaśniejsza.

[Z listu do A. Towiańskiego, grudzień 1842].

WIDZENIE
(FRAGMENT)

Dźwięk mię uderzył.. Nagle moje ciało,
Jak ów kwiat polny, otoczony puchem,
Pryśło, zerwane Anioła podmuchem,
I ziarno duszy nagie pozostało...
I zdało mi się, że się nagle zbudził
Ze snu straszniego, co mnie długo trudził.
I, jak zbudzony ociera pot z czoła,
Tak ocierałem moje przeszłe czyny,
Które wisiały przy mnie, jak łupiny
Wokoło świeżo rozkwitłego zioła.
Ziemie i cały świat, co mię otaczał,
Gdzie dawniej dla mnie tyle było ciemnic,
Tyle zagadek i tyle tajemnic,
I nad którymi jam dawniej rozpaczał —
Już w Nim ujrzałem wszystko w głębi, na dnie,
Jak w ciemnej wodzie, na którą blask padnie.
Teraz widziałem całe wielkie morze,
Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,
A w niem rozlana była światłość błoga.
I mogłem latać po całym przestworze,
Biegać, jak promień przy Boskim promieniu
Mądrości Bożej; i w dziwnem widzeniu
I światłem byłem i źrenicą razem.
I w pierwszym, jednym rozlałem się błysku

Widzenie

Nad przyrodzenia całego obrazem;
W każdy punkt moje rzuciłem promienie,
A w środku siebie, jakoby w ognisku,
Czułem odrazu całe Przyrodzenie.
Stałem się osią w nieskończonem kole,
Sam nieruchomy, czułem jego ruchy;
Byłem w pierwotnym żywiołów żywiole,
W miejscu, skąd wszystkie rozchodzą się duchy,
Świat ruszające, same nieruchome:
Jako promienie, co ze środka słońca
Leją potoki blasku i gorąca,
A słońce w środku stoi niewidome.
I byłem razem na okręgu koła,
Które się wiecznie rozszerza bez końca
I nigdy Bóstwa ogarnąć nie zdoła.
I dusza moja krąg napełniająca,
Czułem, że wiecznie będzie się rozżarzać
I wiecznie będzie ognia jej przybywać;
Będzie się wiecznie rozwijać, rozplýwać,
Rosnąć, rozjaśniać, rozlewać się, stwarzać,
I coraz mocniej kochać swe stworzenie
I tem powiększać coraz swe zbawienie...

PEŁNIA ODPOWIEDZIALNOŚCI

Dla nas środki, służące innym, służyć nie mogą. Nie wszystko, co się liczy pomiędzy grzechy, uważamy za rzeczy nam niegodziwe; a możemy oskarżać się o takie winy, którychby ważności zwyczajny ksiądz nie zrozumiał. Nasz rachunek sumienia nawet jest inszy. Tak jak każdy Polak-patrjota nie przestaje na tem, że się wprost do zguby Polski nie przyłożył, z miejsca swojego zdrady nie popełnił, ale zawsze zarzuca sobie w części zatrąę Ojczyzny, — tak i my, oprócz wykroczeń przeciw prawu ogólnemu, poczuwamy się jeszcze do winy za wszystko, co się źle dzieje, bośmy urzędnikami. Musimy robić rachunek z naszego urzędowania.

[Z przemówienia w Kole, 3 kwietnia 1847]

CZŁOWIEK WIECZNY

Trzeba postawić się na miejscu człowieka wiecznego; trzeba uczuć się członkiem swego Kościoła, synem swego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków w rodzinie duchowej i doczesnej; trzeba być dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakie naddziadowie nasi nabyli w pocie czoła i w ofiarach krwawych; trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę, i ogień ten utrzymywać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historii było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno siewne, jako żywotność, jako siła.

Takim był Syn Człowieczy, takim musi być człowiek przeznaczony dzieło jego prowadzić dalej w epoce teraźniejszej. Człowiek ten będzie powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników,

prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów 1793 r., męstwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armji francuskiej, a genjusz ich wodza.

Oto są rysy człowieka-ideału naszej epoki; oto czem trzeba być, żeby otworzyć epokę nową, żeby ośmielić się rzec: Za mną!

[*Prelekcje paryskie*, wykład 30 kwietnia 1844].

CHRYSTUS WZOREM I CELEM

Ten, co na początku działał jako duch, a potem wzięwszy na się ciało ukazał się jako Słowo żywe i czynne, Jezus Chrystus, jest Słowem całego globu, jest wiecznym dla niego wzorem. I bardzo wielki to błąd: wmawiać ludziom, że Chrystus Pan zrobił wszystko dla nich, że pozostaje tylko cześć mu oddawać. Nie, wszyscy ludzie, wszystkie duchy, prędzej czy później, za tysiąc, czy za wiele tysięcy lat, muszą stać się w istocie i w czynie, w duchu i w ciele podobni Chrystusowi...

Życie i osoba Chrystusa są zagadnieniem postawionem ludzkości i wzorem wiekui-
stym, który nigdy nie da spoczynku sumie-
niom człowieczym. Nie w dociekaniu sto-
sunków między Bogiem Ojcem a Bogiem
Synem, nie w rozprawach o istocie Jezusa
Chrystusa wyrabianie się, doskonalenie się
nasze. Pytacie się ciągle: Jestże Chrystus
Pan Bogiem, jestże Bogiem rzeczywiście, —

czy tylko człowiekiem? To zupełnie tak, jak gdyby iskra dopytywała się u słońca: Słońce, jesteś ty rzeczywiście ogniem nieśmiertelnym i niematerjalnym, czy też raczej jesteś iskrą tylko, mnie podobną? — No, dobrze, słońce jest tylko iskrą. Ale cóż tobie pomoże ta wiadomość, iskierko? W czym cię to podwyższa? Gdybyś zamiast dobadywania się tajemnic światła słonecznego starała się rozżarzyć swoje ognisko, stać się pochodnią, kulą płomienistą, gwiazdą gorejącą, miałabyś prawo stanąć przed obliczem słońca i zażądać, żeby ci odkryło tajemnicę swego jestestwa.

[*Prelekcje paryskie*, wykład 19 marca 1844].

* * *

Snuć miłość, jak jedwabnik nić wnętrzem swem
[snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozwijać ją, jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarnka złotego; puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią. W górę wiać nią, jak wiatr wieje;
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jako matka swych piastuje.

Stąd będzie naprzód moc twa, jak moc przyro-
[dzenia,
A potem będzie moc twa, jako moc żywiołów,
A potem będzie moc twa, jako moc krzewienia,
Potem jak ludzi, potem jako moc aniołów,
A wkońcu będzie, jako moc Stwórcy stworzenia.

Lozanna, 1839.

~~Wojciech Szymborski 1977~~
~~Mst. Lit. Polskiej U. J. P.~~

~~0402~~
<http://rcin.org.pl>

S P I S T R E Ś C I:

	Str.
WSTĘP	7
SŁOWA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY	23
SŁOWA CHRYSYTA	25
CZŁOWIEK WEWNĘTRZNY	
Człowieku, gdybyś wiedział	31
Człowiek — mały wszechświat	32
Siła duchowa	34
Potęga ducha jest nowa w przyrodzie	35
Wyrób ducha	36
Prawda was wyswobodzi	37
Prawdy żywe i prawdy martwe	38
Do prawdy dochodzi się przez działanie	39
Życie duchowe	40
Istota postępu	44
Błogosławieni cisi	45
Ziarno praw i miara granic	46
ODRODZENIE	
Wezwanie	49
Narodziny duchowe	50
Boleść na miarę ogrojca	51
Chwila przeznaczenia	52
Punkt wyjścia	56
Pierwsze kroki	58

	Str.
Jedyny sposób włączenia się w postępowanie	62
Postępowanie przez wstrząśnienia	63
Milczenie twórcze	64

TRUDY POSTĘPU

Wyzwolenie ziemskie i duchowe	67
Żołnierstwo wewnętrzne	69
Rozbrat ze złem	71
Targanie więzów	72
Wojna o ducha	73
Nic przez zastępstwa!	75
Chryśtus sfałszowany	76
Sprzeciwić się złu!	77
Walka dwu królestw	78
Walka ze złem	79
Duch w walce	81
Tajemnica życia wewnętrznego	82
Dzień powszedni na miarę krzyża Chryśtusowego	84
Zdania i uwagi; wybór	86
Słowo a czyn	89
Rozum i wiara	90
Prawda a doktryna	92
Rachunek sumienia 1	94
— — 2	95
Wysiłek wewnętrzny	96
Statek parowy i żaglowiec	97
Wytrzymać ton!	98

Spis treści

	Str
Duch Chrystusowy w uczynkach codziennych	99
Modlitwa nowego zakonu 1	100
— — — 2	101
— — — 3	102
Post nowego zakonu	104
Granica pokory	105
Świat i klasztor	106
Religijność fałszywa i prawdziwa	108
Przeszkody postępu	110
Ofiara ducha 1	111
— — 2	114
 SZCZYTY DAŻENIA	
Cel postępu	119
Zdobywanie szczytu	120
Wielkość w nowej epoce	122
Samotność duchowa	123
Umiejętność słuchania	124
Moment widzenia	125
Widzenie, fragment	126
Pełnia odpowiedzialności	128
Człowiek wieczny	129
Chrystus wzorem i celem	131
Snuć miłość	133
Spis treści	135

100
101
102
103
104
105
106
107
108
109
110
111
112

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

K

558